CZWARTEK
30 czerwca 1949 roku

CZYTELNIK

ROK IV NR 177 (946)

SŁOWO POLSKIE

DZIS SZESC STRON

Cena 5 zł

WYDANIE A

BIBLIOTEKA * MIEJSKA PUBLICZNA

2-go lipca — Dzień Spółdzielczości

4,8 miliona ludzi pracy

członkami spółdzielni

Konferencja prasowa u prezesa CZS prof. Oskara Lange

WARSZAWA (PAP). Prof. Oskar Lange, prezes Centralnego Związku Spółdzielczego, na konferencji prasowej zorganizowanej z okazji zbliżającego się Dnia Spółdzielczości 2 lipca — stwierdził dalszy, imponujący rozwój spółdzielczości polskiej na wszystkich odcinkach.

„Dzisiejsza spółdzielczość związana jest z całokształtem zagadnień Polski Ludowej i stanowi integralną część uspołecznionej gospodarki — stwierdził prezes CZS. — Przed spółdzielczością stoi dziś zadanie wykonania planu gospodarczego, planu oszczędnościowego w kwocie 7 miliardów zł, zadanie dalszego usprawnienia pracy i upowszechnienia całego ruchu. Stoi też zadanie szkolenia kadr, zarówno pod względem zawodowym, jak i społeczno-politycznym. Powołany niedawno społeczny fundusz szkoleniowy umożliwi przeszkolenie w br. 50 tys. nowych pracowników".

Dając przegląd osiągnięć spółdzielczości w ostatnim roku, który upłynął od formalnego zakończenia przebudowy struktury spółdzielczości, prof. Lange podkreślił, że uzyskane wyniki są najlepszą odpowiedzią, dla przeciwników przemian dokonanych w spółdzielczości.

Spółdzielczość polska jednoczy obecnie 4,8 miliona członków — powiedział prof. Lange. W pierwszym półroczu br. liczba spółdzielców wzrosła o pół miliona, w dużym stopniu dzięki akcji upowszechnienia, prowadzonej wśród członków związków zawodowych.

W pierwszym kwartale br. cała spółdzielczość polska dokonała obrotów na sumę 400 miliardów zł., co stanowi jedną trzecią planu rocznego.

Prof. Lange zwrócił także uwagę na udział blisko 5-milionowej rzeszy spółdzielców polskich w walce o pokój. Spółdzielcy polscy solidaryzują się z uchwałami Kongresu Obrońców Pokoju w Paryżu — wbrew prawicowym przywódcom Międzynarodowego Związku Spółdzielczego, którzy odmówili udziału w Kongresie.

Dni Morza we Wrocławiu

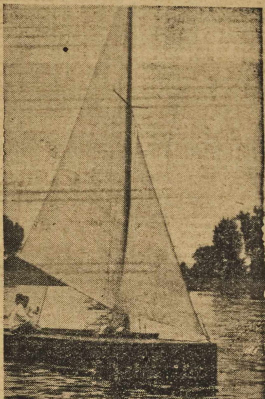

W RAMACH „TYGODNIA MORZA" ODBYŁO SIĘ NA ODRZE SZEREG IMPREZ ŻEGLARSKICH, KTÓRYM PRZYGLĄDAŁY SIĘ TŁUMY PUBLICZNOŚCI
FOTO: A. CZELNY

Razem z klasą robotniczą

Inteligencja jest odpowiedzialna

za podniesienie produkcji i rozwój techniki

Przemówienie ministra Rumińskiego na zjeździe N.O.T.

WARSZAWA. (PAP). — W czasie obrad ogólnopolskiego Zjazdu delegatów Naczelnej Organizacji Technicznej (NOT) wygłosił przemówienie min. Rumiński, który nakreślił zadania stojące przed techniczną inteligencją polską.

Wielki dorobek ideologiczny Kongresu wskazujący na konieczność wspólnej walki o sprawiedliwość społeczną, opartą na podstawach naukowych socjalizmu, stawia przed inteligencją techniczną nowe zadania, które będziemy realizować razem z klasą robotniczą i masami pracującymi — rozpoczyna mówca.

Chlubne wyniki przedterminowo wykonanego planu odbudowy, wytyczne planu 6-letniego, nowa rola techniki i techników, stwarzają tak wielkie możliwości, jakich dotąd inteligencja nie miała w historii.

Inteligencja w swej przeważającej większości w ustroju kapitalistycznym była organem burżuazji, wykonującym na jej zlecenia określone funkcje.

Dziś stosunki te uległy radykalnej zmianie. **Inteligencja z siły reakcyjnej przekształca się w siłę postępową, z sojusznika burżuazji w sojusznika proletariatu.** Trzeba aby inteligencja techniczna jeszcze bardziej niż dotychczas zbliżyła się do klasy robotniczej.

Istota zbliżenia i wzajemnego zrozumienia się na tym polega, aby inteligencja wzięła razem z klasą robotniczą pełną odpowiedzialność za dalsze podniesienie produkcji i całej gospodarki, a przede wszystkim za należyte przygotowanie i wykonanie planu 6-letniego i za dalszy rozwój techniki i postępu technicznego.

NOT i Stowarzyszenia techniczne winny pomagać we współzawodnictwie, winny pomagać w wykonywaniu zobowiązań podjętych przez poszczególne fabryki i załogi robotnicze.

Omawiając rolę naukowców min. Rumiński powiedział m. in.: **nasi profesorowie i naukowcy za mało odwiedzają fabryki — w niedostatecznym stopniu poświęcają swój czas i studia na rozpracowanie naukowych podstaw pracy racjonalizatorów i przodowników.**

Zadaniem prawdziwej nauki jest służyć rzeczywistości.

Następnym zadaniem, które powinno stać się chlebem powszednim Stowarzyszeń Technicznych, to szkolenie i otaczanie opieką nowej inteligencji technicznej.

Organizacja nasza liczy już ok. 25 tys. członków. Nie będzie przesadą, jeżeli powiem, że w ciągu najbliższych kilku lat liczba zorganizowanych inżynierów i techników w stowarzyszeniach technicznych powinna się powiększyć kilkakrotnie i w końcu planu 6-letniego osiągnąć liczbę ok. 100 tys.

W dalszym ciągu obrad wygłosił przemówienie min. Szyr. Przemówienie min. Szyra zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Działacz schumacherowski

aktywnym hitlerowcem

BERLIN. — Prokurator generalny w Hannoverze wydał rozkaz zaaresztowania czołowego działacza niemieckiej partii socjal-demokratycznej, redaktora naczelnego organu tej partii, „Norddeutsche Zeitung", Waltera Spengemanna. Okazało się bowiem, że Spengemann był przez cały czas reżimu hitlerowskiego konfidentem gestapo...

Niedawno temu zaaresztowano pod tym samym zarzutem innego wybitnego działacza socjal-demokratycznego w Niemczech Zachodnich, Kriedemanna.

GDAŃSK. Inaugurując nową regularną linię do Indii i Pakistanu M/S „General Walter" wyszedł z portu gdańskiego do Indii z ładunkiem koksu oraz drobnicy.

OLSZTYN. W tych dniach rozpoczęto na wodach jezior mazurskich połowy sielawy. Połowy zapowiadają się pomyślnie. Przeciętnie rybacy dostarczają dziennie do punktów skupu Centrali Rybnej ok. 2 tony sielawy.

Świadkowie odsłaniają plany zbrodni

Organizowany przez Doboszyńskiego »trust mózgów«

miał być ekspozyturą »Międzymorza« w kraju

WARSZAWA. (PAP). Zeznający po świadku Mierzyńskim, w dalszym ciągu ósmego dnia rozprawy przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu świadkowie — to przedstawiciele różnych środowisk, zawodów i odłamów politycznych. Świadczy to dobitnie o rozległych kontaktach, które dla swej nielegalnej działalności w kraju nawiązać usiłował osk. Doboszyński.

Mimo, iż w wykrętnych zeznaniach składanych przed Sądem, świadkowie usiłowali zbagatelizować swe stosunki i kontakty z Doboszyńskim. Z zeznań tych wynikało wyraźnie, że **oskarżony przybył do kraju jako emisariusz i inspirator faszystowskiego „Międzymorza", którego ekspozytury organizować miał na terenie kraju pod nazwą „ośrodków koncepcyjnych", trustu mózgów", itp., w czym mieli być pomocni „działacze", z którymi się kontaktował.**

Typowym przedstawicielem tej grupy jest świadek Szymański. Był on studentem Akademii Handlowej, kiedy w roku 1946 w grudniu spotkał się po raz pierwszy z Doboszyńskim w Cieszynie. Pojechał on tam na specjalne zlecenie Pajdaka, by przewieść oskarżonego z Cieszyna do Gliwic. W swych wykrętnych zeznaniach utrzymuje on, że „nie wiedział kogo przewozi", „Nie wiedział po co przewozi", a postępek swój tłumaczy jedynie chęcią oddania „przysługi" Pajdakowi.

Z oskarżonym widywał się jeszcze kilkakrotnie na terenie Poznania, skąd tym razem „na prośbę" Doboszyńskiego jeździł do Drezdenka, by przewieźć stamtąd Lessera, z którym oskarżony chciał się widzieć. Do Drezdenka jeździł w tym celu dwukrotnie. Podaje on przy tym, że w czasie spotkań z Doboszyńkim prowadził z nim długie rozmowy. Zapytany, co było tematem tych rozmów, odpowiada naiwnie: „rozmawialiśmy na tematy ogólne — Doboszyński wypytywał mnie o postępy w nauce".

Prok.: — Świadka nie dziwiło, że osobę Doboszyńskiego otacza się taką opieką, że specjalni ludzie przewożą go z miasta do miasta, sprowadzają mu z różnych miejscowości ludzi, z którymi się chce zobaczyć?

Świadek mętnie tłumaczy, że nie zastanawił się nad tym.

Następny świadek Władysław Gałka, z zawodu nauczyciel, zeznaje, iż z Doboszyńskim skontaktował się przez Pajdaka. Na pytanie przewodniczącego o celu kontaktów z oskarżonym, odpowiada wykrętnie, że „...interesował się sytuacją na emigracji". Z oskarżonym widywił się kilkakrotnie, W czasie tych spotkań Doboszyński wyjaśnił mu, iż należy się spodziewać w krótkim czasie wybuchu nowej wojny i by być przygotowanym do niej, **zorganizować należy — jak się wyraził Doboszyński — „trust mózgów", który opracuje nowy program działania dla przyszłej, powstałej po tej oczekiwanej wojnie — Polski.**

Świadek prócz spotkań z oskarżonym we Wrocławiu, widział się z nim dwukrotnie w Poznaniu, dokąd specjalnie w tym celu jeździł. W czasie jednej ze swych wizyt u oskarżonego w Poznaniu, Doboszyński — mówi dalej świadek — stwierdził, że po rozmowie z przedstawicielami hierarchii kościelnej, doszedł do wniosku, iż Piaseckiego należy zlikwidować.

Przewodniczący: — Czy Doboszyński mówił, że jest to jego pomysł, czy też pochodził on od przedstawiciela Kościoła, z którym rozmawiał?

Świadek (po dłuższym wahaniu): Zdaje mi się, iż wówczas padło nazwisko ks. Piwowarczyka, Nie jestem tego pewny, ale nie mogę temu zaprzeczyć.

Prok.: — Jak świadek rozumiał stwierdzenie Doboszyńskiego, że trzeba Piaseckiego zlikwidować?

Świadek: — Znaczyło to, że trzeba go zabić.

Obrońca stara się w swych pytaniach zasugerować, iż propozycji Doboszyńskiego ani Pajdak, ani świadek nie brali poważnie, świadek odpowiada jednak, że „propozycje traktował realnie".

W tym momencie przewodniczący odczytuje fragment zeznań złożonych przez świadka w śledztwie, które brzmią: „W marcu 1947 r. w Poznaniu miałem spotkanie z Adamem Doboszyńskim, w którym brał również udział Pajdak. W czasie tego spotkania Doboszyński oświadczył nam, że na podstawie jego rozmów z działaczem katolickim — jak później się dowiedziałem, chodziło tu o księdza Piwowarczyka — należało by zlikwidować Piaseckiego, który utrudnia pracę antypaństwową w obozie katolickim'.

(Dokończenie sprawozdania z ósmego dnia procesu zamieścimy w numerze jutrzejszym).

Uczestnicy zjazdu N.O.T.

zwiedzili trasę W—Z

WARSZAWA. — W dniu 29 bm. uczestnicy zjazdu NOT zwiedzili trasę W—Z i Główny Instytut Elektrotechniczny. Po dokładnym zapoznaniu się z postępami w budowie trasy W—Z, uczestnicy wycieczki wyrazili swój podziw i głębokie uznanie dla osiągnięć robotników i inżynierów — twórców nowej, wspaniałej arterii komunikacyjnej.

Następnie delegaci na zjazd udali się do Instytutu Elektrotechnicznego, gdzie obecni byli przy uruchomieniu największego w Polsce i jednego z największych w Europie generatora najwyższych napięć, o mocy 3 mil. Volt. Nowy generator, sprowadzony ostatnio z zagranicy, służyć będzie do doświadczeń naukowych oraz do badania odporności na działanie piorunów urządzeń trakcyjnych i linii wysokich napięć.

WOJCIECH ŻUKROWSKI

w Gazecie Mówionej

»SŁOWA POLSKIEGO«

Zapowiadany wielokrotnie i z przyczyn od nas niezależnych odkładany udział w Gazecie Mówionej — naszego wybitnego literata WOJCIECIECHA ŻUKROWSKIEGO, dojdzie nareszcie do skutku.

Wojciech Żukrowski wystąpi w jutrzejszej Gazecie Mówionej „Słowa Polskiego" w Teatrze Popularnym.

Znakomity pisarz, bawiący w tej chwili poza terenem Wrocławia. — przesłał wczoraj depeszę, zawiadamiając, że specjalnie w tym celu wraca w czwartek do Wrocławia.

Poza obszerną i urozmaiconą częścią redakcyjną Gazety Mówionej, zapowiadamy udział w niej mistrza Europy, Janusza Kasperczaka, występy Teatru Akademickiego, rozgrywki ping - ponga z udziałem Mistrza Polski: Arbacha i jednego z najlepszych dolnośląskich ping - pongistów Ciupryka.

Zakończeniem programu będzie oryginalny pokaz mody, urządzony pod hasłem: „Jak się ubrać tanio, ładnie i praktycznie?" z udziałem artystek i artystów opery, dramatu i baletu, którzy zgodzili się wystąpić w niewdzięcznej roli skromnych i milczących statystów, by swoją obecnością w tym pokazie zaakcentować społeczny charakter imprezy.

Konferansjerkę prowadzić będzie popularny artysta Państwowych Teatrów Dolnośląskich, ADOLF CHRONICKI.

Zmartwienie gen. Franco

PARYŻ. — W obliczu dotkliwego kryzysu ekonomicznego, wywiązała się walka pomiędzy klikami w faszystowskim obozie w Hiszpanii. Falanga zwalcza faszystowskich katolików, a dyktator Franco usiłuje bezskutecznie zlikwidować rozdźwięki w swym obozie.

Francuscy obserwatorzy wydarzeń w Hiszpanii twierdzą, że tłem zażartej walki pomiędzy Falangą i katolicką kliką faszystowską jest fakt, że Amerykanie doszli do wniosku, iż dla popłyczkodawców USA korzystniejszy jest katolicki faszyzm, niż faszyzm typu Falangi.

»Jak zostać zbrodniarzem?«

Literatura dla młodzieży w USA

NOWY JORK. — Ostatnim produktem amerykańskiej literatury jest książka, nosząca tytuł: „Jak zostać nieuchwytnym przez policję przestępcą", pióra niejakiego Sheldon Barkana. Książka ta zaliczona została przez wydawców do tak zwanych „best sellerów", tzn. cieszących się wielkim popytem.

Autor daje czytelnikom rady praktyczne jak zostać przestępcą. Rady te — zdaniem pewnych krytyków literackich — są tym bardziej cenne, że Barkan przebywa obecnie w więzieniu.

OLSZTYN. Do dnia 25 bm. złowiono w rzekach i jeziorach mazurskich 2 tony raków, wykonując plan na czerwiec przed terminem w 100 proc. Raki wysłane zostały do Francji.

RZESZÓW. Przewodniczącym MRN w Przemyślu wybrana została Maria Kwaśnicowa, zasłużona działaczka społeczna.

GDYNIA. Z portu gdyńskiego wyszły statki duński M/S „Jane Jolk" oraz norweski M/S „Brategg" z ładunkami jagód do Hull. Statki zabrały 108 ton jagód.

W SWIETLE DNIA

Nieudane prowokacje

(Korespondent API telefonuje z Berlina)

Berlin, w czerwcu

Przed 5 tygodniami, w pierwszych dniach t. zw. „strajku" kolejarzy w zachodnim Berlinie, ze strony zachodniej spodziewano się, iż ta wyreżyserowana demonstracja polityczna będzie mogła stanowić w czasie obrad paryskich środek nacisku na delegację radziecką. Wówczas to komendant sektora amerykańskiego w Berlinie, gen. Howley, podkreślał przy każdej okazji, iż nie zamierza w żadnym stopniu wpływać na swobodę decyzji kolejarzy, którzy muszą mieć możność walczenia przy pomocy strajku aż do pełnego uwzględnienia ich postulatów. Tymczasem postulaty, dotyczące wypłacania poborów w zachodniej marce tym kolejarzom, którzy mieszkają w zachodniej części Berlina, zostały uwzględnione przez dyrekcję kolejową, strajk jednak trwał nadal z przyczyn zupełnie niezrozumiałych dla ludności miasta, pozbawionej najważniejszego środka komunikacji.

Przywódcy socjaldemokratycznej, opozycyjnej organizacji zawodowej UGO, niezalegalizowanej przez aliancką komendanturę Berlina, spodziewali się, iż strajk, wywołany przy pomocy zachodnich okupantów, będą mogli przedłużać aż do osiągnięcia prestiżowego rezultatu w postaci uznania UGO przez wszystkie władze okupacyjne w Berlinie. Komendanci zachodni zaczęli jednak okazywać zdenerwowanie z powodu przedłużania się zainicjowanej przez nich imprezy.

Wówczas przyszedł decydujący moment prowokacji politycznej, zorganizowanej pod firmą strajku kolejarzy. 25 bm. trzej komendanci zachodniego Berlina wystosowali do magistratu Reutera pismo, w którym stwierdzili m. in.:

„Strajk kolejarzy trwa już mimo wszelkich usiłowań ze strony zachodnich komendantów oraz magistratu, ponad 5 tygodni. Strajk ten uniemożliwia normalną wymianę handlową między Berlinem i zachodnimi Niemcami i hamuje poprawę życia gospodarczego w Berlinie. Zachodni komendanci są zdania, że nadszedł moment, w którym dalsze kontynuowanie strajku nie jest już usprawiedliwione. Strajk kolejarzy nakłada na zachodnich aliantów niewspółmiernie wielki ciężar, ponieważ zmusza ich do sprowadzania do Berlina drogą powietrzną tych towarów, które w normalnych warunkach są przywożone pociągami.

Zachodni komendanci rozkazują magistratowi Berlina, ażeby wszystkim tym kolejarzom, którzy z dniem 18. 6. br. nie podejmą pracy, zaprzestano wypłaty zapomogi z powodu utraty pracy".

Pismo to było aktem kapitulacji: oznaczało ono przyznanie się zachodnich komendantów, iż aprobowana i popierana przez nich demonstracja polityczna przyniosła wynik zgoła nieprzewidziany przez inicjatorów, zwróciła się bowiem ostrzem przeciwko nim samym, uderzając głównie w gospodarkę zachodniego Berlina.

Podkreślić warto jedynie, iż dwie osoby, które według tutejszych poinformowanych kół politycznych zainicjowały „strajk" i odegrały w czasie jego trwania czołową rolę, amerykański komendant, gen. Howley oraz kierownik UGO / Scharnowsky, w akcie kapitulacji — udziału nie wzięły. Gen. Howley w ostatniej fazie pertraktacji na temat zakończenia strajku wyręczył się swoim zastępcą, płk. Babcock'iem, natomiast Scharnowsky udał się do Genewy na zjazd, podobnych do UGO, rozłamowych związków zawodowych.

O własności osobistej obywateli Związku Radzieckiego

Podajemy poniżej w obszernym skrócie artykuł, który ukazał się na łamach „Prawdy" w odpowiedzi na pytania czytelnika „Prawdy" z Leningradu, A. Kaszyna.

Postawą gospodarki ZSRR jest socjalistyczny system gospodarki i socjalistyczna własność narzędzi i środków produkcji, co utrwaliło się w kraju w wyniku likwidacji kapitalistycznego systemu gospodarstwa, zniesienia prywatnej własności narzędzi i środków produkcji oraz wyzysku człowieka przez człowieka.

Gwarantując ten stan w drodze ustawodawczej, konstytucja ZSRR **zapewnia jednocześnie ochronę prawną własności osobistej obywateli i prawo do jej dziedziczenia.**

Socjalizm nie tylko nie neguje własności osobistej obywateli, ale — na odwrót — stwarza wszystkie warunki do jej stałego wzrostu i wszechstronnego rozwoju.

Własność osobista ludzi radzieckich stanowią ich **oszczędności, domek mieszkalny i pomocnicze gospodarstwo domowe, przedmioty użytku domowego i narzędzia gospodarstwa domowego.**

Jedną z odmian własności osobistej jest własność zagrody kołchozowej, to jest prawo całej rodziny kołchoźnika do pasiadania gospodarstwa pomocniczego na swej osobistej działce oraz do zabudowań gospodarczych, bydła i drobiu, drobnego inwentarza rolniczego. To gospodarstwo kołchoźników ma charakter pomocniczy i dlatego powinno ono odpowiadać ściśle rozmiarom, przewidzianym przez statut spółdzielni rolniczej, ponieważ zasadniczą, główną część swych dochodów otrzymują kołchoźnicy w charakterze wynagrodzenia za przepracowane w kołchozie dniówki, za swą pracę w gospodarstwie spółdzielczym.

Wzrost własności osobistej obywateli ZSRR, to jest zwiększenie się ich dochodów i oszczędności, możliwość nabycia coraz większej ilości wartościowych przedmiotów użytkowych i artykułów luksusowych, pozostaje w bezpośrednim związku ze wzmocnieniem i wzrostem własności socjalistycznej, że wzrostem bogactw państwa radzieckiego.

W odróżnieniu od społeczeństwa kapitalistycznego, gdzie pasożytnicza konsumcja dóbr przez klasy wyzyskujace pochłania lwią część dochodu narodowego i gdzie wzrost bogactw burżuazji idzie w parze z równoczesną pauperyzacją mas pracujących, **rozkwit gospodarstwa społecznego w ustroju socjalistycznym powoduje w konsekwencji wzrost dobrobytu mas pracujących oraz ich własności osobistej.**

W okresie powojennym własność osobista mas pracujących ZSRR stale wzrasta. Przyczyniła się do tego przeprowadzona w roku 1947 reforma walutowa i zniesienie systemu kartkowego, jak również systematyczna obniżka cen towarów powszechnego użytku.

Wzrost własności osobistej obywateli ZSRR nie ogranicza się do artykułów gospodarstwa domowego i artykułów służących do zaspokojenia potrzeb kulturalnych. Jednocześnie bowiem rozwija się na szeroką skalę **indywidualne budownictwo domów mieszkalnych.**

Własność osobista obywateli ZSRR wypływa z ich pracy. Wszystko co nabywają, opłacane jest z funduszów, uzyskanych jako wynagrodzenie za pracę.

Równolegle z istnieniem własności osobistej, konstytucja ZSRR przewiduje istnienie **drobnego gospodarstwa prywatnego,** opartego na osobistej pracy i wykluczającego wszelki wyzysk Taki charakter mają warsztaty rzemieślników — chałupników oraz gospodarstwa nielicznych chłopów — gospodarzy indywidualnych, położone głównie w rejonach, które dopiero niedawno weszły w skład ZSRR.

Podczas gdy wzrost własności socjalistycznej jest podstawą wzrostu własności indywidualnej mas pracujących ZSRR, podstawą wzrostu ich dobrobytu, to istniejąca w ustroju kapitalistycznym własność prywatna środków produkcji rodzi wyzysk człowieka przez człowieka, nędzę i bezprawie polityczne, powoduje zubożenie mas pracujących, uniemożliwia im nabycie własności osobistej.

Socjalizm z jego społeczną własnością środków produkcji stanowi rękojmię stałego wzrostu własności osobistej obywateli. Jedynie socjalizm stwarza nieograniczone możliwości rozkwitu indywidualności ludzkiej i gwarantuje ludziom szczęśliwe, kulturalne życie.

I. Pustowałow

Rewelacje o powstaniu warszawskim

Dowódcy AK podawali Niemcom plany działań Armii Krajowej

W dalszym ciągu ósmego dnia procesu kontynuował zeznania świadek Mierzyński. Z wypowiedzi świadka wynika, że władze AK w kraju utrzymywały kontakty z Abwehrą niemiecką.

W odniesieniu do znanego mi okresu przedwojennego, kiedy to byłem w bliższym kontakcie z II oddziałem — mówi świadek — mogę stwierdzić, że II oddział przygotowywał zbliżenie polityczne. i militarne polsko - niemieckie oraz doprowadzenie w sojuszu z Niemcami do wojny ze Związkiem Radzieckim, w złudnej nadziei na uzyskanie zdobyczy terytorialnych na wschodzie. Świadek Mierzyński oświadcza, iż koncepcja ta miała dużo zwolenników w wyższych sferach wojskowych i szczególnie propagowana była przez wojskowych, pochodzących z Ukrainy, którzy pozostawili tam swoje majątki, a którym wojna mogła — w ich mniemaniu — dobra te oddać. Inne źródła ich niechęci do Związku Radzieckiego wynikały z wrogiego stosunku do ustroju radzieckiego.

Propaganda antyradziecka działała na przestrzeni lat i wciągnięto do niej prawie całą prasę, radio i wydawnictwa książkowe. Propaganda ta zwrócona była również przeciw państwu, które uważano za przychylnie ustosunkowane do Związku Radzieckiego, przeciwko Czechosłowacji.

„W latach tych zaczęła się — mówi świadek — szczególnie energiczna walka z partią komunistyczną, prowadzoną z jednej strony przez organa policyjne, z drugiej strony przez II oddział. Jednocześnie faworyzowano i popierano wzrost ugrupowań skrajnie prawicowych ONR itp. Jednocześnie zaczyna się wciąganie ludzi z ONR do pracy na stanowiskach państwowych i nie państwowych, Przez wejście na drogę antysemityzmu nastąpiło pewne współdziałanie ze Stronnictwem Narodowym. Od r. 1936—37 rozwinięta została silna propaganda przeciw Żydom. Przeprowadzono faszyzację Polski dla umożliwienia zbliżenia z Niemcami.

RYDZ ŚMIGŁY PATRONOWAŁ „KLUBOWI 11 LISTOPADA"

Prok.: — Co świadek może powiedzieć o „Klubie 11 Listopada"?

Św. Mierzyński: — Do „klubu 11 listopada" dostałem się z polecenia kpt. Wierzbickiego, szefa samodz. referatu informacyjnego, gdyż II oddział chciał być dokładnie poinformowany o działalności klubu. Klub ten miał być wylęgarnią działaczy typu faszystowskiego, których miano przygotować politycznie przed wprowadzeniem na odpowiednie stanowiska. Opiekunem klubu był Rydz - Śmigły, który brał udział we wszystkich większych uroczystościach.

Na zebraniach obecny był też zawsze jeden z adiutantów Rydza - Śmigłego. Kierownikiem politycznym był ówczesny min. Sprawiedliwości Grabowski, który nadawał ogólne nastawienie przyjęte przez II oddział, Grabowski — zeznaje świadek — wygłaszał referaty. które były dosłownie pea-

WPŁYW II ODDZIAŁU NA PRASĘ

Prokurator: — Czy świadek może przedstawić Sądowi swe spostrzeżenia z dziedziny inspiracji niemieckiej na prasę ówczesną?

Świadek: — Inspiracja niemiecka na większą część prasy polskiej była właściwie niepotrzebna. Klimat proniemiecki tworzony był prawie bez Niemców. B. silne wpływy miał na prasę II oddział, który miał w każdym dzienniku swego męża zaufania. Starano się jednak wpływać bardziej bezpośrednio na ukształtowanie wyraźnej linii politycznej pism. Jednym z takich posunięć było wykupienie „Kuriera Porannego", który miał demokratyczną opinię, a z którego zrobiono tubę OZON-u, propagującą linię filo niemiecką.

Przez odpowiednich ludzi — ciągnie dalej świadek — wpływano na tzw.. koncern prasy „czerwonej", zaś, jeśli chodzi o redakcję konserwatywnego „Czasu" to sam świadek kontaktował się wówczas z ramienia II oddziału z red. naczelnym Englichtem. Nawet w prasie, która nie chciała pójść na otwarcie filoniemiecki kierunek — np. w „Kurierze Polskim" — prowadzoną silną akcję antyradziecką.

LUDZIE „DWOJKI" UCZYLI SIĘ W BERLINIE

Świadek opowiada następnie. że na wiosnę roku 1939 został wraz z kilkoma innymi oficerami II oddziału delegowany na kurs do Niemiec. Świadek Mierzyński w ten sposób mówi o tym: „Płk. Englicht zakomunikował mi, wówczas, iż w związku z zamierzonymi planami zbliżenia politycznego i militarnego polsko - niemieckiego zachodzi konieczność przygotowania pewnej ilości ludzi, którzy w przyszłości mieli być oficerami łącznikowymi. Miało to charakter wymiany, gdyż również i Niemcy zostali w ramach współpracy obu tych wywiadów wysłani do Polski. Świadek wyjechał ze swymi trzema kolegami, zaopatrzony w paszporty i pieniądze na drogę. „Przyjęto nas tam bardzo grzecznie, mieliśmy zapewnione utrzymanie i wszystko inne" — mówi świadek. Kurs w Berlinie trwał dwa tygodnie i obejmował wykłady o niemieckich osiągnięciach gospodarczych i strukturze gospodarki hitlerowskiej oraz o samej ideologii narodowo - socjalistycznej, jak również inne wykłady o hitlerowskich Niemcach. Drugi kurs odbył się około kwietnia 1939 roku. Świadek ponownie brał w nim udział. Na kurs ten wyjeżdżali oni tym razem pojedyńczo. Szkolenie odbywało się w mieszkaniu prywatnym przy ul. Prinz Regentstrasse w Berlinie i obejmowało nawet pewne szczegóły niemieckiej pracy wywiadowczej, które hitlerowcy chcieli ujawnić zaprzyjaźnionemu wywiadowi. Po tym 3-miesięcznym kursie świadek powrócił do Warszawy i na zlecenie dowództwa podzielił się swymi wiadomościami z obydwóch kursów z młodymi oficerami.

Prok.: Czym świadek wyjaśni fakt, że przedwojenny szef oddziału II był szefem AK?

Świadek: Decydowały wpływy oddziału II na terenie Londynu oraz chęć kontynuowania przedwojennej polityki z pewnymi tylko zmianami.

KONTAKTY AK Z NIEMCAMI

Prok.: Czy propaganda walki ze Związkiem Radzieckim i „oczyszczanie przedpola", o których wspomniał świadek, przybrały jakieś realne formy, jeśli chodzi o działalność II oddziału?

Świadek: **Tak. Były przeprowadzane pewne rozmowy z Niemcami. Rozmowy te pokrywały się z linią przywódców AK. Na początku 1943 r. został nawiązany kontakt z Niemcem, oficerem „Abwehry", nazwiskiem Hoppe. W rozmowach tych brały udział z ramienia delegatury dwie osoby oraz ja — jako tłumacz. W jednej z tych rozmów Hoppe wysunął propozycję wstrzymania akcji zbrojnej AK przeciwko armii niemieckiej.**

Równocześnie wysunął propozycje, że gotów jest udzielić realnej pomocy dla przeprowadzenia przez konspiracyjne komórki delegatury skuteczniejszej walki z PPR. Jeżeli chodzi o akcję przeciw PPR, oświadczył, że jest gotów udzielić nawet pomocy, w postaci broni lub w innej formie. Gwarantował też, że wywiad niemiecki zaprzestanie jakiejkolwiek bądź działalności przeciwko AK.

Hoppe otrzymał po pewnym czasie pozytywną odpowiedź. Zgodzono się na zaprzestanie akcji przeciwko armii niemieckiej. Również energiczniejsza akcja przeciwko PPR miała być podjęta. Hoppe skontaktowano także z wywiadem AK. Wiem. — mówi następnie świadek Mierzyński — że wywiad polski działał energicznie, na terenach wschodnich, zapuszczając się bardzo daleko, bo aż pod Don, gdzie dano mu wolną rękę w zamian za zwalczanie partyzantów radzieckich.

W wyniku szeregu rozmów utworzono w pionie delegatury specjalną komórkę, która zajmowała się zagadnieniami walki z PPR. Do komórki tej weszło wielu przedwojennych fachowców z tej dziedziny.

Prok.: Czy nastawienia polityczne w kraju powstawały samorzutnie, czy też pod kierunkiem Londynu?

Świadek: Raczej pod kierunkiem Londynu.

Prok.: Co świadkowi wiadomo o konszachtach z Niemcami i roli Pełczyńskiego w tych konszachtach?

Świadek: Odgórnych konszachtów z Niemcami było bardzo dużo. Pełczyński odbywał spotkania z szefem Gestapo warszawskiego Hahnem.

Świadek zeznaje dalej, że w Krakowie odbywały się przyjęcia, na których bywali różni hitlerowscy dostojnicy. Na jednym z takich przyjęć miał być Komorowski. Ponadto w restauracji Potockiego przy ul. Mazowieckiej w Warszawie odbywały się podobne przyjęcia. W rozmowach z Niemcami pośredniczyła również hrabina Tarnowska, która miała jeszcze przedwojenne kontakty z Niemcami. Pośredniczył również w takich rozmowach hrabia Ronikier, zajadły germanofil.

NIEMCY WIEDZIELI O POWSTANIU

Prok.: Proszę opisać rozmowy prowadzone z Niemcami przed powstaniem warszawskim.

Świadek: Były dwie takie rozmowy, w których uczestniczyłem jako tłumacz. W rozmowach tych z dowództwem AK, z ramienia armii niemieckiej brał udział kapitan Abwehry, Edward Mette. Pierwsza z tych rozmów odbyła się na początku lipca. **Mette oświadczył wówczas, że ma pewne wiadomości, iż w chwili zbliżenia się wojsk radzieckich do Warszawy przewiduje się wybuch powstania.**

Druga rozmowa odbyła się pod koniec lipca **Mette otrzymał wtedy odpowiedź, że istotnie powstanie jest planowane i że powzięto decyzje niewpuszczenia wojsk radzieckich. Pertraktowano również w sprawie nieatakowania wojsk niemieckich. W zamian za pozytywne ustosunkowanie się do jego propozycji Mette przyrzekł, że Niemcy, opuszczając Warszawę, pozostawią magazyny broni i amunicji. A nawet ciężką broń. Chodziło o artylerię na Woli. Zasadniczą była sprawa niewpuszczenia wojsk radzieckich — co uzgodniono całkowicie i nieatakowania wojsk niemieckich.**

Prok.: Czy szare masy AK-owców, które chciały walczyć z Niemcami i które do tej walki szły uczciwie — wiedziały o tej teorii „ekonomii krwi" i o tych wszystkich konszachtach przedpowstaniowych?

Świadek: Absolutnie nic. Zagadnienie tzw. „ekonomii krwi" było przedstawione tym masom inaczej. Tłumaczono im, że jest ona konieczna do uderzenia w decydującym momencie na Niemców. Szare masy AK-owskie nie orientowały się wcale w tych wszystkich konszachtach. Mam wrażenie, że wówczas nie uwierzono by nawet, iż coś podobnego mogło mieć miejsce

Widmo kryzysu w USA

Władcy kapitału monopolistycznego w St. Zjednoczonych zdają sobie dobrze sprawę z faktu, że reprezentowany przez nich ustrój polityczno - gospodarczy jest skazany na zagładę. Jeżeli dotychczas nie runął, to tylko dlatego, że metody stosowane przez nich celem utrzymania zagrożonych pozycji **nie znają żadnych hamulców, najelementarniejszej etyki.** Wszystkie środki, służące do zatajenia bankructwa systemu są dopuszczalne.

Żonglowanie fałszowanymi cyframi we wszelkiego rodzaju statystykach stało się jednym z najczęściej używanych środków, wprowadzających w błąd łatwowierną opinię publiczną. W myśl zasady **„cyfry nie kłamią"** — czynniki oficjalne St. Zjednoczonych usiłują przekonać społeczeństwo amerykańskie, że nic nie grozi podstawom panującego ustroju, że symptomy kryzysu gospodarczego nie mają charakteru katastrofy. Lecz

ICH CYFRY KŁAMIĄ.

Jednym z najczulszych sprawdzianów, ujawniających chorobliwą strukturę systemu gospodarczego St. Zjednoczonych, jest olbrzymia armia bezrobotnych. Nic więc dziwnego, że Departament Pracy stosuje wszelkie możliwe tricki, by nie ujawnić rzeczywistego stanu bezrobocia w kraju

Oto według oficjalnej statystyki, liczba bezrobotnych w St. Zjednoczonych w marcu b. r. wynosiła 3 mil. 200 tys. Związek zawodowy przemysłu elektrycznego, zrzeszony w CIO, ogłosił szczegółową analizę amerykańskiego rynku pracy, w myśl której stan bezrobocia w Ameryce w marcu br. sięgał cyfry 5 milionów.

KTO NIE JEST BEZROBOTNY W ST. ZJEDNOCZONYCH?

Departament Stanu zastosował w swych statystykach swoistą metodę klasyfikowania bezrobotnych. Gdy porównamy zestawienie opublikowane przez Dep. Stanu z zestawieniem CIO, okaże się, że Dep. Pracy nie uważał za stosowne zaliczyć w szeregi pozbawionych pracy:

1. robotników niezatrudnionych **„tymczasowo".**
2. robotników, którzy czekają na **„przyobiecaną"** im pracę.
3. robotników, którzy pracują **„dorywczo"**, (choćby ta dorywczość wynosiła 1 godzinę pracy tygodniowo), a których klasyfikuje się jako bezrobotnych częściowo. Zaznaczyć należy, że takich „częściowo" bezrobotnych statystyka oficjalna oblicza na 2 mil. 300 tys.
4. Osoby, które wprawdzie nie pracują, lecz które są zdolne do pracy i chcą pracować.

BEZROBOCIE ZAMASKOWANE

Ta dążność czynników oficjalnych w kierunku redukowania liczby bezrobotnych nie ogranicza się jednakże do wspomnianych metod. Według angielskiego czasopisma **„Statist"** (nr. z dn. 23. IV. 49 r.), istnieje w St. Zjednoczonych trzy - milionowa armia bezrobotnych **„zamaskowanych".** Armię tę tworzą robotnicy, którzy wprawdzie nie są bez pracy, lecz praca ich z punktu widzenia potrzeb społecznych ma charakter **wybitnie nieproduktywny,** jak: służba w oddziałach wojskowych i praca w przemyśle zbrojeniowym.

W ten sposób dochodzimy do olbrzymiej cyfry 8 milionów bezrobotnych w St. Zjednoczonych, cyfry **niewiele odbiegającej od danych z lat największego kryzysu w Ameryce przed drugą wojną światową.** Gdy uwzględnimy, że ogólna liczba robotników w Stanach Zjednoczonych wynosi 55 milionów, stwierdzimy, że jeden robotnik na siedmiu jest pozbawiony pracy i chleba. **elen.**

nasze echa

W USA spada produkcja

Komitet, składający się z czołowych ekonomistów, należących do Postępowej Partii Wallace'a, opublikował sprawozdanie, pod tytułem: „Bezrobocie i wzrastający kryzys gospodarczy".

Sprawozdanie to stwierdza, że „głęboka depresja gospodarcza w USA" już się rozpoczęła, przy czym przewiduje, że — o ile obecna linia polityczna będzie utrzymana — bezrobocie wzrośnie do zimy br. do 10 milionów osób.

Raport liczy się z tym, że „miliony obywateli amerykańskich skazanych będzie na nieprawdopodobne cierpienia, o ile rząd nie przedsięweźmie niezwłocznie zakrojonych na szeroką skalę środków zaradczych.

Komitet zwraca uwagę na fakt, że „kryzys rozszerza się od artykułów konsumcyjnych na podstawowe gałęzie przemysłu".

Wskaźnik produkcji stali, który wynosił w marcu br. 102, spadł w czerwcu do 86 procent.

Australijskie kopalnie węgla zamarły

Ani jeden australijski górnik nie pogwałcił decyzji związku zawodowego australijskich górników odnośnie rozpoczęcia generalnego strajku. Po skończeniu sobotniej szychty w kopalniach zjawiły się jedynie straże bezpieczeństwa i pikiety.

33.000 zorganizowanych górników australijskich domaga się skrócenia tygodnia pracy i podwyższenia płacy o 30 szylingów tygodniowo.

Wszystkie fabryki w Sidney zostały zamknięte, a w innych australijskich miastach setkom fabryk grozi unieruchomienie w związku z ograniczeniem dostaw energii.

W ciągu kilku dni pół miliona pracowników australijskiego przemysłu będzie prawdopodobnie bez pracy.

Z wędrówki po uzdrowiskach

W »Patrii« tańczą kuracjusze

a w Żegiestowie — wiatr po pokojach

Od specjalnego wysłannika »Słowa Polskiego«

leż westchnień słyszał ten deptak, iluż wyznań miłosnych świadkiem była Góra Parkowa! W oczach star- zych elegancko ubranych pa- ów, siedzących przy oknie re- tauracji w Nowym Domu Zdro wym, czytam dzieje ginącej rynicy.

I cieszę się z jej śmierci.

Nie znaczy to, że mania o- tędnego purytanizmu każe zlik ridować dansing i obedrzeć rykwintne boazerie w Domu drojowym. Że każe zamienić liczną „Patrię" w schronisko idzi ponurych. Nie! Jak długo tnieje Krynica, musi żyć w iej piosenka i uśmiech.

Przyznam się, że obejrzawszy iele uzdrowisk, patrzyłem na ią z niesmakiem. Pyszni się ięknymi budowlami, jest boga a, zasobna, zawsze ruchliwa. Iie wie, co to strapienia ma- ego Buska ani ospałość Że- iestowa. Ma w sobie wielko- niejski dryg, jest przedmieś- iem Warszawy. Czuje się ten pecyficzny charakter Krynicy awet u jej źródeł, nawet za ej rogatkami. Uzdrowisko mod e ma swoje przywileje i ka- rysy — dajmyż mu swobodę.

Ale Krynica, — śladem in- ych miejsc kuracyjnych — nusi także zmienić swoje obli- ze.

W LUKSUSOWYCH POKOJACH DOMU ZDROJOWEGO

Na ławce przed Nowym Do- mem Zdrojowym, najelegant- zym bodajże w całej Polsce, potykam Marię Buesse z Kut- ia. Przebywa tu tydzień. Źle ej. Chce wracać. Skarży się, e nie czuje się wcale lepiej. Obywatelka Buesse jest pomoc- nicą domową w dalekim Kut- iie. Po 18 latach pracy, po raz pierwszy bawi w uzdrowisku.

Nie była nigdy w wytwornym Domu Zdrojowym. Nie dotykała ręką niklowanych obić, nie siedziała w głębokich, klubowych fotelach w hallu. Gdzieżby tam śmiała!

Lepiej już czują się dwaj robotnicy warszawskiej fabryki wyrobów precyzyjnych im. Gen. Świerczewskiego, dawnego „Gerlacha". Obaj, Bolesław Ptaszyński — frezer i Józef Różycki — ślusarz są już tu miesiąc, jutro właśnie wracają do swojej pracy.

Zastanawiałem się wielokrotnie z kolegami, co należało by uczynić z Krynicą? Czy pozostawić ją, jako rezerwat, jako uzdrowisko tzw. reprezentacyjne, obliczone na turystów zagranicznych, czy też przekształcić je w uzdrowisko dla najszerszych mas świata pracy? Sądzę, że można uczynić i jedno i drugie.

Krynica powinna jednak z powyższych względów nosić nieco odmienny charakter, powinna przede wszystkim rozwinąć bujniejsze życie kulturalne. Jak dotychczas, brak tu teatru, kino jest raczej dorywcze, świetlica dopiero niedawno została zorganizowana.

„Przez Krynicę do zdrowia" — głoszą prospekty. Dodałbym: „Przez Krynicę do radości życia".

Cóż więcej można pisać o Krynicy? Znacie na pewno i smak „Głównego" i „Jana" i „Słotwinki", a „Zuber", tak pomocny przy schorzeniach żołądka i przy cukrzycy, nie potrzebuje chyba reklamy.

Starym wielbicielom Krynicy dodam dla informacji: słynna „Patria", wybudowana głosem Jana Kiepury, który rychło o swojej własnej Patrii, bez cudzysłowu, zapomniał, rozpoczyna w najbliższych dniach nowe życie. Doprowadzona do porządku, zaludni się nowymi kuracjuszami, będzie w niej i dansing i humor i śpiew. Kolejka linowa na Górę Parkową, osobliwość Krynicy, kursuje jak dawniej

Do cieniów Krynicy zaliczyłbym inny problem: przed wojną praktykowało tu 60 lekarzy. Nie wchodzimy w to, czy byli w istocie potrzebni, czy też przybyli tutaj gwoli snobizmu ludzkiego, w każdym razie mieli wszyscy sporo pracy, skoro mogli ordynować w drogiej Krynicy.

Dzisiaj tych lekarzy jest 22. Jak słychać, w najbliższym czasie całej Krynicy, która posiada przecież 4 wielkie sanatoria, przydzielonych ma być wszystkiego 13 lekarzy! Liczba to dość niewspółmierna, jeśli przyjmiemy, że Krynica posiada stosunkowo największą w Polsce frekwencję.

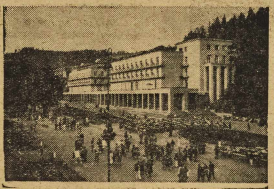

NOWY DOM ZDROJOWY W KRYNICY

CZAS STANĄŁ W ŻEGIESTOWIE

Żegiestów. Wspaniały gmach sanatorium Związku Pracowników Przemysłu Naftowego „Wiktor" otoczony jest tajemnicą. Tabliczki, ostrzegają: **„Wejście na teren sanatorium grozi śmiercią"**. Istotnie, w czasie wysadzania tunelu kolejowego w Żegiestowie, część gmachu zarysowała się i podpierają ją belki, ale tabliczki te mówią jeszcze co innego:

Żegiestów dotychczas nie został uruchomiony, jako uzdrowisko, choć miało to stać się jeszcze w ubiegłym sezonie.

Raz brakuje rur, to znów dyrektora. Po remoncie gmachu zdrojowego okazało się, że trzeba zburzyć niektóre dopiero postawione ściany. Budynek remontuje 4 robotników fizycznych, podczas gdy robotami kieruje 6 pracowników umysłowych.

Kiedy inne uzdrowiska cierpią na nadmiar kuracjuszy, a na brak pomieszczeń, w Żegiestowie jest odwrotnie: nie ma kuracjuszy, a miejsca jest dużo. Wspaniałe, luksusowe pensjonaty świecą pustkami.

Na drzwiach jedynego sklepiku widnieje emaliowana tabliczka z napisem: **„Czytajcie największy dziennik w Polsce— Ilustrowany Kuryer Codzienny".**

— Panie — pytam sklepikarza — a tej tabliczki nie może pan zdjąć?

— Po co? — słyszę odpowiedź. — Wisi tu już dziesięć lat i nikomu nie zawadza. U nas, w Żegiestowie, proszę pana, nie śpieszno.

Myślę w tej chwili o setkach tysięcy robotników i chłopów, którym śpieszno do zdrowia, do życia. Zaludniam nimi w myśli te piękne sale, pokoje, łazienki, po których przechadza się tylko wiatr i wspomnienia.

Czas w Żegiestowie stanął. Pora ruszyć go z miejsca.

Leszek Goliński

Przed spółdzielczymi wyborami na wsi

Spółdzielczość „Samopomocy Chłopskiej" Dolnego Śląska rzesza w swych szeregach 112 ysięcy członków. A zrzeszała- y więcej, gdyby na czele wszystkich spółdzielni gmin- ych stali ludzie, którym roz- wój placówek spółdzielczych le- y na sercu, którzy by cały wy- iłek włożyli w sumienną ob- sługę rolniczej ludności i w ten posób — widocznymi korzyś- iami werbowali członków.

Gminne spółdzielnie „Samo- omocy Chłopskiej" są placówkami, które z jednej strony ma- ą za zadanie skup wszystkich produktów gospodarki rolnej a drugiej — dostarczenie wszyst ich artykułów potrzebnych rol ictwu i gospodarstwu domo- vemu ludności wiejskiej. Na- eżyte więc funkcjonowanie ych na naszym terenie prze- zło 3.300 ogniw spółdzielczości spółdzielni gminnych i ich fi- ii, ośrodków maszynowych i ch oddziałów oraz zakładów rzemysłowych i usługowych) — powinna leżeć na sercu ogółowi nieszkańców wsi.

Aby jednak cały tak rozległy wielomiliardowymi sumami obracający aparat funkcjonował prężyście, z korzyścia dla chło- ów mało i średniorolnych oraz ezrolnych robotników, do za- rządów gminnych spółdzielni nuszą wejść ludzie ideowi, u- połecznieni, a jednocześnie zna ący potrzeby swego terenu. Sklepy spółdzielcze, a tym wię- ej gminne placówki muszą u- rzymywać na składzie rozległy sortyment - towarów, których wieś potrzebuje. A jednocześnie nuszą mieć zorganizowany do- rze funkcjonujący aparat sku- u produktów rolnych.

Tak rozległy zakres działania doła wypełnić jednak tylko ta- i zarząd, który będzie opierał ię na współpracy i poparciu członków, a zwłaszcza na po- nocy rad kontroli i komitetów członkowskich, które jako łącz- nik między spółdzielnią a człon kami informować będą zarząd potrzebach członków i w ten posób usuwać braki, by spół- dzielnia zaspakajała w pełni vymagania wsi.

Maszyny, narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne, żelazo okucio- ve, zboże itp — to domena nężczyzn. Artykuły wszakże gospodarstwa domowego, pro- lukty gospodarstwa nabiałowe- go, drób itp. — to zakres kobie- y. Więc stąd wniosek, że w sprawnym funkcjonowaniu spół dzielni zainteresowani są w rów iej mierze mężczyźni jak ich ony.

112.000 członków liczy spół- dzielczość samopomocowa Dolne go Śląska. Wszakże z grona 07.000 członków ZSCh tylko część należy równocześnie do spółdzielni, a z 26.000 kobiet, zorganizowanych w Kołach Go- podyń Wiejskich, zaledwie 6.000 jest członkiniami spółdzielni. Udział zaś młodzieży wiejskiej w spółdzielczości jest tak nikły, że niemal żaden.

Walne zebrania, które odbędą się w dniu 3 i 10 lipca i które dokonają wyboru nowych zarządów spółdzielni gminnych, rozpatrzą wniosek o obniżenie udziałów dla członków do 300 złotych, a dla ich rodzin (żon, synów i córek) — do 50 złotych spłacalnych w ratach. Wygórowane bowiem udziały uniemożliwiały wstępowanie do spółdzielni samopomocowej osobom najmniej zamożnym i z tej racji najwięcej potrzebującym pomocy. A spółdzielczość jest przecież masowym ruchem ludowym, samoobronną akcją przed wyzyskiem ze strony spekulantów i różnych hien społecznych.

Słuszne jest więc stanowisko władz zwierzchnich spółdzielczości samopomocowej, aby do niej wciągnąć nie tylko wszystkich mężczyzn-chłopów, ale i kobiety wiejskie oraz młodzież. Spółdzielczość jest bowiem zarazem gospodarczym samorządem i szkołą obywatelskiego wychowania.

Józef Ziemkowski.

»Dolina róż«

1000 pąków na jednym krzaku

Do wschodnich przedmieść Kiszyniowa przylega rozległa, słoneczna dolina, otoczona zielonymi wzgórzami. To — Dolina Róż. Znajdują się tu plantacje sowchozu, hodującego uprawy aromatyczne, z których produkuje się olejki eteryczne.

Wspaniałymi jaskrawymi barwami mienią się krzewy różane. Nad plantacjami, po całej dolinie snuje się ich subtelny zapach.

Na plantacjach nastąpił teraz okres gorączkowej pracy — zbierania płatków. 300 robotnic wychodzi rano na plantacje. Zebrane płatki wysyła się natychmiast do fabryki sowchozowej, która produkuje z nich cenny olejek różany.

W sowchozie hoduje się obok róży Kazanłychskiej — również lawendę, tuberozy, geranium, szałwię muszkatołową. Olejki eteryczne, produkowane przez sowchoz, są wysyłane do licznych krajowych przedsiębiorstw przemysłu spożywczego, perfumeryjnego, do fabryk wódek i likierów oraz fabryk farmaceutycznych. Najważniejszym jednak odcinkiem pracy sowchozu są szkółki roślin aromatycznych.

Minęły zaledwie dwa lata od chwili, gdy w Mołdawii zaczęto uprawiać rośliny aromatyczne. Obecnie w republice założono siedem sowchozów, które zajęły się uprawą tych roślin.

Handlarze krwią

W początkach 1943 r. nasilenie terroru niemieckiego w Polsce osiągnęło niebywałe przed tym rozmiary. Ofiary masowych łapanek na ulicach Warszawy wywozili Niemcy tysiącami do obozu w Majdanku. Na Lubelszczyźnie ofiarą pacyfikacji padały całe wsie: dorosłych mordowano, dzieci wywożono do Niemiec. Katownie gestapo nie mogły pomieścić aresztowanych.

Gdyby komuś z bezimiennych, niewątpliwie pełnych bohaterstwa szarych żołnierzy Armii Krajowej, równie głęboko przeświadczonych, że walczą i giną za Polskę, jak pozbawionych elementarnego uświadomienia politycznego o jaką Polskę trzeba walczyć, gdyby komuś z tych ludzi powiedziano, że władze podziemne zawierają z Niemcami pakty o ich krew i życie — nie uwierzyliby.

Dziś przed sądem ujawniony został niezbicie fakt istnienia takich paktów, zawartych wyraźnie i cynicznie przez przedstawicieli delegatury rządu na kraj z niemiecką Abwehrą, reprezentowaną przez kapitana Motte. Świadek Stanisław Mierzyński sam brał udział w tych rozmowach, jako tłumacz. Właśnie w krwawym roku 1943...

O co układali się przedstawiciele delegatury z niemieckim wywiadem? Zawarli formalny układ, na mocy którego zobowiązali się nie atakować wojsk niemieckich, stać „z bronią u nogi", nie przyśpieszać końca wojny, ale walczyć we wspólnym froncie z Niemcami przeciw Polskiej Partii Robotniczej, najkonsekwentniej zwalczającej niemieckiego okupanta. Doszło nawet do „transakcji" takich, jak wydanie sześciu działaczy PPR za jednego zwolnionego „londyńczyka". To było w 1943 r., kiedy listy strat narodu polskiego obejmowały już miliony ofiar.

Góra delegatury i AK — zawierając ten układ miała oczywiście na widoku pewne korzyści — ale nie dla narodu, lecz dla siebie: liczyła, że zawarłszy pakt z Wehrmachtem, nie bacząc na miliony ofiar, które pociągnie szalejący bezkarnie terror niemiecki, będzie mogła kiedyś w przełomowym momencie, po zgnieceniu PPR i współpracujących z nią kół postępowych, uchwycić władzę w Polsce.

A pod komendą tej zgrai setki tysięcy ludzi szły na śmierć. Setki tysięcy walczyły bohatersko, myśląc, że walczą i giną za Polskę. Podczas gdy walczyły i ginęły za osobiste ambicje i interesy zbrodniczych, pozbawionych wszelkich skrupułów łajdaków. To nie są wyrażenia za mocne — nie ma dość mocnych określeń dla tych ludzi. A zresztą wystarczy przeczytać tylko fragmenty zeznań Mierzyńskiego o pertraktacjach przedpowstaniowych z Niemcami, o spotkaniach szefa sztabu AK, Pełczyńskiego z katem Warszawy, Hahnem, o wydawaniu w ręce gestapo działaczy lewicowych...

Niedopuszczenie za żadną cenę do władzy ludu, która zmiata jak śmieci pasożytów i intrygantów politycznych — było jedynym dążeniem kierownictwa obozu reakcji polskiej.

Dla utrzymania posiadanej przed wojną władzy. II oddział, w którym zbiegały się wszystkie nici wielkiego spisku przeciw Polsce, miał swoją receptę: Sojusz z całym obozem reakcji, przyjmowanie do swej kliki młodych sił obozu faszystowskiego — na odcinku wewnętrznym, sojusz z Niemcami i w perspektywie wspólny marsz na Związek Radziecki dla podzielenia się jego zachodnimi ziemiami — na odcinku polityki zagranicznej.

„Program" ten tak zaślepiał sanacyjną dwójkę, że jeszcze na wiosnę 1939 r. w najlepsze organizowano kursy wymienne dla przyszłych polsko - niemieckich oficerów łącznikowych i jeszcze w sierpniu 1939 r. wierzono w kołach dwójkarskich, że Niemcy w ostatniej chwili w sojuszu z Polską pójdą na Zw. Radziecki. Nie wiedzieli germanofile z II oddziału, że Niemcy nie myślą już wyświadczyć im zaszczytu uważania ich za swych sojuszników, bo w swych rachubach wykreślili Polskę i naród polski z powierzchni ziemi...

Ale i wojna i doświadczenia okupacji też nie zmieniły zupełnie psychiki panów Pełczyńskich i spółki, do których dołączali wszelkiego autoramentu kandydaci do żłobu, od „narodowców" w rodzaju Doboszyńskiego, poprzez „ludowców" jak Mikołajczyk — po „socjalistów" w typie Pużaka. Cóż stąd, że ginęły miliony? Warto rządzić i narodem uszczuplonym o kilka milionów wymordowanych. Tak rozumowała góra obozu „londyńskiego" i gotowa była raczej na współpracę z Niemcami, niż na skupienie wszystkich sił do walki przeciw Niemcom, której przewodził na frontach drugiej wojny światowej Związek Radziecki — a w kraju Armia Ludowa.

„Program" zostawał ten sam: Współpraca z każdym, kto zwalcza lud dążący do władzy, współpraca z całym światem, z Niemcami i Anglikami, z Japończykami i Amerykanami przeciw ZSRR — państwu, w którym rządzi lud i przeciw własnemu ludowi.

Osłonięci dymną zasłoną patriotycznego frazesu, tym lepiej zakonspirowani, że warunki okupacyjne utrudniały zdemaskowanie istotnych celów, a nienawiść do niemieckiego okupanta jednoczyła cały naród — panowie „ministrowie", „delegaci", „komendanci" handlowali życiem najlepszych, najofiarniejszych Polaków.

Tego bezmiaru win nie opłacą nigdy nawet ci, których dosięgła ręka sprawiedliwości i którzy poniosą zasłużoną karę. Ale trzeba, aby winę ich, aby drogi ich zbrodni mógł poznać cały naród. Trzeba, aby cały naród poznał i osądził obóz, który ponosi odpowiedzialność za bezmiar nieszczęść, jakich doświadczyła Polska w latach drugiej wojny światowej i aby z osądu tego wysnuł odpowiednie wnioski.

Andrzej Klominek

Bawełnę i len otrzymamy z Egiptu

WARZAWA (PAP). W dniu 22 czerwca br. podpisano w Egipcie jednoroczną polsko-egipską umowę handlową.

Ogólny obrót towarowy łącznie po obu stronach wynosi około 40,000.000 dolarów.

Z ważniejszych artykułów Polska będzie importowała: bawełnę, i len. Eksport z Polski obejmuje: węgiel, produkty rolnicze, chemiczne, wyroby żelazne i metalowe, maszyny włókiennicze i rolnicze, lokomotywy i wagony kolejowe. i t. d.

Paradoksy

Alpiniści mimo woli

Podczas przypadkowego pobytu w Przesiece (Matejkowice) znalazłem w kancelarii Domu Wypoczynkowego „Olimpia" ulotkę Funduszu Wczasów Pracowniczych. Przeczytałem ją ze zdumieniem. Wydawało mi się bowiem, że zagadnienie wczasów wysokogórskich winno być ujęte zupełnie inaczej, że sama, piękna zresztą idea tych wczasów uległa zniekształceniu i to w kwestiach najbardziej zasadniczych.

Trudno mi było zrozumieć, dlaczego wczasowiczów wysyła się najpierw na okres 7 dni do jednego z Ośrodków Wypoczynkowych u stóp gór, a po tygodniu przenosi się ich na dalsze siedem dni do Schronisk Turystycznych, położonych na wierzchołkach najwyższych wzniesień. Logika wskazuje wręcz odwrotną kolejność. Pierwsze siedem dni — wymagająca wysiłku alpinistyka i krajoznawstwo, a potem dopiero zasłużony odpoczynek w jednym z pensjonatów nizinnych.

Zdumienie moje jednak było niepomiernie większe, kiedy w kilka godzin później spotkałem się przy stole Domu Wczasowego w Karpaczu z grupą wczasowiczów, jak gdyby czekających na możność porozmawiania z kimś z zewnątrz.

Ob. Michał Olędzki ma lat 58. Jego szare, jakby zamglone trochę oczy patrzą na mnie z ufnością.

— Dobrze się stało, że pan przyjechał. Chciałem właśnie dzisiaj napisać do redakcji. Wczoraj miano wyrzucić mnie z pensjonatu... Tak, Tak: Gdybym nie zapłacił prawie 4000 złotych, musiałbym zrezygnować z należnych mi wczasów i wyjeżdżać z Karpacza.

Byłem zaintrygowany i trochę wytrącony z równowagi. Otworzyłem notes i prosiłem o dalsze wyjaśnienia.

— O, to długa historia, proszę pana. Mieszkam w Gdańsku, pracuję w Państwowym Przedsiębiorstwie Budowlanym Niedawno przechodziłem ciężką operację żołądka i dwunastnicy Lekarz zalecił mi odpoczynek świeże powietrze i dobry wikt. Toteż z wielką radością przyjąłem ze Związku Zawodowego skierowanie na 14-dniowy pobyt na wczasach w Karpaczu. Spakowałem walizki i po długiej, męczącej podróży przybyłem na miejsce. Zgodnie z instrukcjami, jakie przed wyjazdem dał mi prof Wszelaki, używałem jak najmniej ruchu i unikałem niepotrzebnych wysiłków.

Siedem dni odpoczynku w atmosferze naprawdę przemiłej i w warunkach pod każdym względem bez zarzutu, podreperowało stan mego zdrowia. Dzisiaj jednak zakomunikowano mi, że muszę opuścić pensjonat i przenieść się do Schroniska YMCA, znajdującego się w górach na poziomie powyżej 1.000 m. Dowiedziałem się również, że skierowano mnie na ruchome wczasy wysokogórskie i uprzednio winienem był zaopatrzyć się w odpowiednie do marszów buty, sportowy plecak i inne jeszcze niezbędne drobiazgi. W pierwszej chwili myślałem, że ktoś sobie ze mnie stroi kpiny, że to jakaś wczasowa zabawa i że trzeba się uśmiechać. Ale kierownik punktu rozdzielczego nie zdradzał ochoty do wesołej i do wcipnej na ten temat rozmowy. Postawił sprawę całkiem jasno i prosto:

„Ma pan skierowanie na biało-czerwonej kartce. Trzeba więc bez żadnej dyskusji jechać do schroniska i spędzić pozostałe siedem dni na wczasach wysokogórskich. Zwiedzi pan Śnieżkę, Samotnię i Trzy Turnie. Pospaceruje wśród stromych zboczy, z wysoka popatrzy w dół. To na pewno panu dobrze zrobi. Co godzinę gdzie indziej. zmiana panoramy, zmiana miejsca To przecież odmładza!"

Osłupiałem. Kto? Ja na Śnieżkę? Ja — chodzić po górach? Wyjąłem z kieszeni wszystkie zaświadczenia profesorów i lekarzy, fotograficzne zdjęcie zoperowanego żołądka, metrykę urodzenia, wydaną prawie 60 lat temu, no i niedwuznacznie wskazałem palcem na moje zupełnie już siwe włosy. Żadne jednak argumenty nie trafiały do służbistej mentalności pana kierownika. ‚Panie Olędzki — powiada, — masz pan biało-czerwoną kartkę. To jest najważniejsze! Albo przenosi się pan z walizkami do schroniska, albo za każdy następny dzień płaci po 450 zł. Gdyby te obydwie koncepcje panu nie odpowiadały, to proszę jeszcze dzisiaj wyjeżdżać do Gdańska.

No i co miałem robić. Zapłaciłem 3.150 zł. Dali mi kwit i uniknąłem eksmisji

Ob. Władysław Nowosielski — pracownik Zjednoczenia Energetycznego w Kaliszu, 65% inwalida i ob. Helena Dykierska, 55-letnia, szczuplutka niewiasta, pomocnica kuchenna w Dyrekcji Kolei w Poznaniu — znajdują się w sytuacji o wiele gorszej. Nie przywieźli ze sobą pieniędzy i muszą mimo swojej woli, podeszłego wieku i mizernej kondycji fizycznej, wyruszyć na podniebne, górskie eskapady.

Przy stole naszym siedział kierownik punktu rozdzielczego. Pokazywał różne instrukcje i przepisy, umowy z YMCA i PTK oraz zarządzenia Okręgowej Dyrekcji. Starałem się przekonać go, że formalnie rzecz biorąc ma rację, ale że życie bardzo często wybiega poza ramy wytyczone przy biurku zacisznego gabinetu Pa kierownik nie chciał zmienić swojej decyzji ciągle mówił o biało-czerwonych papierkach i o tym, że jest urzędnikiem i ma mądrzejszych od siebie przełożonych.

Usiłowałem połączyć się telefonicznie z Dyrekcją, ale niestety, — było już po godzinach urzędowania. Nazajutrz Dyrekcja przyrzekła mi, że ob. Olędzkiemu pieniądze zostaną zwrócone i nikt z pensjonatu „Huzar" wbrew swojej woli nie będzie musiał przenosić się do górskiego schroniska.

Sprawa ma jednak charakter zasadniczy. Na wczasy wysokogórskie nie wolno wysyłać ludzi starych, chorych i inwalidów. Człowiek z protezą nogi, lub rekonwalescent po ciężkiej operacji nie mają najmniejszej ochoty piąć się po zboczach Śnieżki, lub zdobywać oszronionych wierzchołków Śnieżnych Jam. Wydaje mi się również, że w Dyrekcji Funduszu Wczasów winien się znaleźć ktoś, kto na życie nie patrzy wzrokiem dnia wczorajszego i potrafi wytłumaczyć różnym zbiurokratyzowanym kierownikom, że człowiek nie jest martwym przedmiotem, który można dowolnie przenosić z miejsca na miejsce

Dobro człowieka pracy, któremu Rząd i Państwo poświęcają tyle troski i uwagi, nie może być uzależnione od wielkości lub barwy urzędowych papierków.

O tym muszą pamiętać nawet ci, którym brak dobrej woli i wyrozumowanej postawy społecznej.

Józef Muszkat

Twórczy przełom

15.059 cegieł w ciągu 8 godzin i metody z czasów Kazimierza Wielkiego

Niepodobna nawet w przybliżeniu określić momentu, kiedy człowiek postawił pierwszy budynek z cegieł. Od tej ważnej w dziejach ludzkości chwili dzieli nas przepaść wieków, którą uzmysłowić sobie możemy tylko za pomocą... warstw geologicznych. Cegła jest niewiele młodsza od człowieka.

Podobnie, jak inny pierwotny wynalazek — koło, cegła pozostała do dziś dnia taka sama, jak przed tysiącami lat. Do niedawna jeszcze — nie zmieniały się również i metody pracy murarskiej. Przed ostatnią wojną murowano w Polsce niewiele szybciej i sprawniej, niż w czasach Kazimierza Wielkiego. Murarstwo uważane było za jedną z najbardziej „konserwatywnych" gałęzi produkcji, za dziedzinę, w której nie można było nawet wyobrazić sobie postępu.

Tej właśnie, opartej na wielowiekowym przesadzie, „tradycyjności" budownictwa przypisać między innymi należy pewne niedowierzanie ze strony wielu ludzi wobec imponujących rekordów naszych zespołów murarskich, pracujących według nowoczesnych metod. Metody te zresztą wypracowano i zastosowano już dawno w ZSRR.

— Czy rzeczywiście murarz może kłaść tyle cegieł na godzinę? — pytają ci Tomasze dnia dzisiejszego. Czy naprawdę możemy budować dwa, trzy razy szybciej, niż dotychczas? Kilkadziesiąt rekordów wydajności pracy w budownictwie, uzyskanych na przestrzeni ubiegłych tygodni (dodajmy: rekordów sprawdzanych nie tylko przez komisje współzawodnictwa pracy, ale również — przez tłumy przypadkowych widzów) stanowi najlepszy dowód, że dzięki racjonalizacji pracy i współzawodnictwu na budowach osiągnąć można wyniki na pozór „nie wiarygodne", w rzeczywistości jednak całkowicie realne, sprawdzalne, namacalne.

TRÓJKA MURARZY REKORDZISTÓW PRZY PRAC

Niewierzący — a należą do nich nie tylko laicy, ale niestety wielu jeszcze inżynierów i techników budowlanych — po naocznym stwierdzeniu faktów, nie negując już rekordowych osiągnięć — mówią:

— Widzieliśmy wyczyn. Jest on istotnie fenomenalny. Ale czy można w ten sam sposób pracować codziennie? Czy przeciętny robotnik, nie obdarzony wyjątkową sprawnością fizyczną będzie w stanie układać z dnia na dzień tyle cegieł, tynkować tyle metrów kwadratowych muru, co rekordziści?

ODPOWIEDŹ REKORDZISTÓW

Na te i podobne pytania odpowiedziała grupa warszawskich przodowników pracy w budownictwie: trójki murarskie Szadkowskiego, Religi i Ptaszyńskiego, które zobowiązały się układać do dnia 31 lipca br. co najmniej po 5.400 sztuk cegieł dziennie. Jak wiadomo, rekord zespołu Szadkowskiego wynosi — 6.700 cegieł w ciągu 7 godzin 40 minut, rekord zespołu Religi — 10.602 cegły w ciągu 8 godzin, rekord zespołu Ptaszyńskiego — 15.059 cegieł.

Praca codzienna — to oczywiście nie rekordy, których najważniejszym celem jest **wykazanie możliwości, jakie daje stosowanie nowych metod pracy.**

Dzięki tym nowym metodom murarz i dwaj pomocnicy mogą bez wysiłku ułożyć **zamiast — jak do niedawna — 2 tysięcy, 5.400 sztuk cegieł dziennie.**

JAK ZA CZASÓW KAZIMIERZA WIELKIEGO

Wbrew jednak opinii, jaką na podstawie ostatniej „powodzi rekordów" wyrobiło sobie o naszym budownictwie społeczeństwo, nie wszędzie sprawa przedstawia się tak dobrze, jak np. na terenie Warszawy, gdzie współzawodniczy ze sobą ok. 80 % pracujących na budowach. W chwili obecnej na 138 tysięcy osób zatrudnionych w polskim przemyśle budowlanym, we współzawodnictwie indywidualnym i zespołowym bierze udział zaledwie 21.500 robotników, t. j. ok. 15 % ogółu zatrudnionych.

W wielkich rejonach okręgów gdańskiego, szczecińskiego, olsztyńskiego, bydgoskiego nadal pracuje się tak, jak przed wojną lub za Kazimierza Wielkiego — starym systemem, długo i niedokładnie. Nowe metody pracy zespołowej, wprowadzone przez racjonalizatorów w Warszawie, Stalowej Woli czy Krakowie nie zostały jeszcze podjęte przez robotników całego kraju.

TRZEBA PRZEŁAMAĆ KONSERWATYZM

Trzecia w tym roku krajowa narada pracowników budowlanych, która odbyła sie ostatnio w Warszawie, rozpatrzyła więc przede wszystkim — możliwości jak najszybszego wprowadzenia nowych metod pracy we wszystkich przedsiębiorstwach budowlanych w Polsce. Ponad 400 robotników — racjonalizatorów, techników i inżynierów postanowiło: wszystkimi siłami dążyć do dalszego rozszerzenia współzawodnictwa pracy w budownictwie.

W czasie obrad konferencji przewodniczący głównej komisji współzawodnictwa pracy w budownictwie — Kozłowski stwierdził, że przełamanie konserwatyzmu w przemyśle budowlanym jest w chwili obecnej aktualnym zadaniem polskiej klasy robotniczej. Przełom w produkcji budowlanej — to jednocześnie przełom w wykonawstwie inwestycyjnym, to stworzenie podstaw do realizacji wielkiego planu sześcioletniego.

Apis.

Konferujemy...

Dobrze mi się zaczął dzień. Po prostu nie byłem w redakcji. Pracowałem społecznie. Właściwie nie bardzo pracowałem. Konferowaliśmy.

O 9-ej byłem w ZSKTZ. W sprawie sztafety i raidu. Przemawiał ob. D. T., ja, trzech moich kolegów, dwóch kolarzy i przedstawiciel chóru. Nie radziliśmy długo. Do 10-ej.

O 10-ej pracowaliśmy społecznie. Właściwie nie bardzośmy pracowali. Konferowaliśmy w ZCWD. W sprawie sztafety i raidu. Przemawiali ob. D, T, ja, trzech moich kolegów, dwóch kolarzy i przedstawiciel chóru.

Ledwo zdążyłem zadzwonić do naczelnego, że jadę na konferencję.

O 12-ej pracowaliśmy społecznie. Właściwie nie bardzo. Konferowaliśmy. W związku bicyklowym. W sprawie sztafety i raidu. Przemawiali — jak wyżej. Nie długo, bo o 14-ej mieliśmy znów konferencję. Bardzo pilną. Ledwośmy zdążyli.

Sprawa była nowa i ważna. Trzeba było omówić sztafetę i raid. Przemawiali wszyscy wyżej wymienieni. Robili to sumiennie. Solidnie. Powtórzyli wszystko to, cośmy słyszeli o 9-ej, 10-ej i 12-ej.

Ledwo zdążyłem wysłać do redakcji sprawozdanie z konferencji, którą zwołano na 16-tą w sprawie raidu i sztafety, upewniwszy się, że będą przemawiali ob. ob. D, T, ja, trzech kolegów, dwóch kolarzy i przedstawiciel chóru.

* * *

Byłoby to bardzo zabawne, gdyby nie prawdziwe.

Gdyby w biurach, redakcjach i warsztatach nie czekała na nas praca zawodowa.

Całe szczęście, że pracowaliśmy społecznie, a to gdzieś w jakichś protokółach zapisano nam na plus.

OST.

Najstarsza encyklopedia i najcięższa książka

Najstarsza i największa encyklopedia świata była opracowana przez Chińczyka Yung Lo podczas panowania dynastii Ming. Składała się ona z 22.937 tomów. Setki ludzi pracowały przy jej przepisywaniu i prawdopodobnie istniały kiedyś trzy egzemplarze tej encyklopedii. Dwa z nich uległy zniszczeniu po upadku dynastii, a trzecia w czasie powstania Bokserów.

* * *

W 1812 roku w Kalifornii każdy, kto nabywał encyklopedię, otrzymywał bezpłatnie działkę ziemi w pobliżu wybrzeża. Był to pomysł jednego z wydawców, który w ten sposób chciał zwiększyć popyt na swój towar. Wkrótce po wyprzedaniu całego nakładu okazało się, że ziemia zawiera bogate złoża ropy naftowej. Wszyscy posiadacze działek stali się w ten sposób bogaczami.

* * *

Przed kilku laty ukazała się „Bolszaja Sowietskaja Enciklopedia". Pracowało nad nią przez 22 lata wielu uczonych radzieckich.

* * *

Jeśli członkowie Francuskiej Akademii będą pracowali w takim samym tempie jak dotychczas, to ich „Historyczny Słownik Języka Francuskiego" będzie gotowy w drugiej połowie XXI wieku. Pracują oni już 13 lat i ciągle jeszcze są przy literze A.

* * *

Największą i najcięższą książką na świecie jest księga pamiątkowa, która wystawiona była na wystawie w roku 1893 w Południowej Dakocie (USA).

Na szerokim świecie

● Dokumenty z 3-go wieku ● Trzytomowe dzieło o herbacie ● Tajemnice odtatuowania

Niezwykle ciekawego odkrycia dokonała radziecka ekspedycja archeologiczno - etnograficzna Instytutu Historii Kultury Materialnej, wespół z członkami Instytutu Etnografii.

W pałacu Toprak - Kala rezydencji Szacha w Choresmie odkryto około 80 świetnie zachowanych dokumentów chorosmeryjskich, pochodzących z trzeciego stulecia naszej ery.

Dokumenty te pisane były tuszem na drewnianych tabliczkach lub na płatach skóry. Stanowią one bezcenny dowód historyczny społecznej organizacji starego Choresmu i umożliwiają studia nad językiem chorosmeryjskim, nie dość jeszcze zbadanym. Dokumenty te przewieziono z pietyzmem do Moskwy, gdzie prowadzi się obecnie ich restaurację.

Zeszłoroczne badania wykopaliskowe w tym samym pałacu Szacha Toprak - Kala dostarczyły dowodów sztuki starego Choresmu. W odkopanych 30 komnatach odnaleziono zwłaszcza liczne rzeźby i sporo malowideł, wśród nich portrety, bardzo ciekawe były też odkopane zasoby arsenału pałacowego, gdzie mieścił się warsztat łuków i strzał, oraz okazy bardzo pięknie wykonanej ówczesnej broni.

* * *

Chociaż Europa zna herbatę dopiero od 1610 r., gdyż pierwszy jej transport przywiózł wówczas statek holenderski Wschodnio - Indyjskiego Tow., to Chiny delektują się herbatą od znacznie odleglejszych czasów. Chińczycy są do dziś dnia mistrzami w przyrządzaniu tego napoju, a pewien poeta chiński Luh-Ju ułożył aż całe 3-tomowe dzieło na temat: „Jak należy przyrządzać herbatę".

Nie on jeden maczał pióro po to, żeby nim uwiecznić przepisy sporządzania herbaty. Oto jak brzmi dosłownie przepis, napisany przez jednego z dawnych cesarzy chińskich Kiang-Luinga: „Postaw na ogniu naczynie na trzech nogach, napełnione przejrzystą wodą z topionego śniegu. Niech woda zagrzeje się do tego stopnia, żeby w niej ryba zbielała lub rak sczerwieniał. Wlej potem do filiżanki, w której znajdują się delikatne listki wyborowej herbaty. Przykryj i pozostaw w spokoju, aż buchająca para nie stanie się lekką mgłą. Wówczas wciągaj w siebie napój rozkoszy".

* * *

Specjalnymi miłośnikami tatuażu są marynarze. Pięknie wykonany tatuaż uważany jest za największą ozdobę ręki lub piersi marynarskiej. Istnieją też po świecie istni mistrze tatuażu, malujący na skórze ludzkiej najbardziej precyzyjne wzory — wedle obstalunku.

O ile robienie tatuażu jest rozpowszechnione, o tyle usuwanie go należy do kunsztów zupełnie nie rozpowszechnionych. Istnieje właściwie tylko jeden jedyny specjalista Szwed John V. Brenting, który posiada specjalne przedsiębiorstwo, zajmujące się usuwaniem tatuażu i posiadające własną tajemnicę odtatuowania. Mistrz ten mieszka w Sydney w Australii, liczy już 50 lat i twierdzi, że zaledwie kilku jego uczniów posiadło tę rzadką tajemnicę.

Dla usunięcia tatuażu trzeba po prostu usunąć płat skóry. Jeżeli tatuaż jest duży, wymaga to kilku kolejnych zabiegów operacyjnych i kuracja kosmetyczna trwa kilka miesięcy, ale za to po zabiegu Brentinga nigdy nie pozostają ślady ani blizny co jest oczywiście bardzo cenione.

Listy do Słowa Polskiego

Od dwu tygodni bez dachu nad głową

Od mieszkańców ul. Witosa 38/40 otrzymaliśmy list, który drukujemy in extenso:

„Dnia 1. 6. br. otrzymaliśmy z Zarządu Miejskiego Wydział Kwaterunkowy nakaz opuszczenia nieprawnie zajmowanych mieszkań w ciągu 14 dni. Mieszkania te zajmujący od r. 1946 jako repatrianci zza Bugu, Lwowa, oraz zdemobilizowani żołnierze Odrodzonej Armii Polskiej na podstawie przydziałów mieszkaniowych, wydanych nam przez Zarząd Miejski m. Wrocławia.

Zamieszkując do dnia dzisiejszego, opłacając czynsz oraz to, co ciąży na obywatelach, jesteśmy pracownikami różnych instytucji państwowych i samorządowych, jak również większość nas należy do związków zawodowych.

Pomimo, żeśmy byli wszyscy w Zarządzie Miejskim z prośbą o wyjaśnienie i o przydział mieszkań zastępczych, wszystko przeminęło bez echa. Termin minął 14 bm. pozostało nam tylko wyprowadzić się, ale gdzie? Czekamy na odpowiedź tego pytania, siedząc dosłownie na tobołkach. Pracując na terenie m. Wrocławia, trudno nam mieszkać w Leśnej lub gdzie indziej, nie mając środków materialnych na remont mieszkań. Co mamy dalej czynić? Dom nasz nie wymaga żadnego remontu, gdyż jest domem mieszkalnym, zamieszkałym przez 24 rodziny, z czego 16 rodzin objęto wysiedleniem."

Następuje 16 podpisów.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

„Jeden z najwnych" — Skarg nie musiał Pan ubierać w formę wiersza. Wystarczyło przejść się ulicą i zaglądnąć na wystawy kilku księgarni, by się przekonać, że Narodowe Wydanie Dzieł Adama Mickiewicza ukazało się już na rynku księgarskim. O ile więc nie otrzymał Pan jeszcze przesyłki, znacznie rozsądniej byłoby skierować swoje pretensje pod adresem Administracji Subskrypcji a nie przystrajać je w rymy i domagać się publikacji t. zw. wiersza.

R. Lenk (?) — podpis nieczytelny: — Nie zajmujemy się, niestety, pośrednictwem pracy, a o wakującym miejscu, które odpowiadałoby Panu, nie słyszeliśmy. Lepiej zwrócić się do Urzędu Zatrudnienia lub złożyć ofertę w którymś z dzienników na stronie ogłoszeniowej.

„Franio" — Przyznajemy Panu słuszność, będziemy o tym jeszcze nieraz pisać, tak długo, aż plaga żebractwa zostanie wypleniona z ulic Wrocławia. Opisanego jednak wypadku nie możemy opublikować ze względu na to, że nie podał Pan swego nazwiska, a anonimami nie zajmujemy się.

„Irena" — Sprawę rozpatrzymy. O ile zbierze się większa ilość kandydatek kursy takie będzie można uruchomić.

M. Zdanowska — Nikt nie lituje się nad Niemcami, ale opisany fakt jest specjalnie rażący. Dowodzi on, że okupacyjne władze amerykańskie z jednej strony, o czym zapewne wie Pani doskonale, zwalniają i forytują zbrodniarzy wojennych, a z drugiej spychają do ziemianek nie właścicieli fabryk i byłych dygnitarzy hitlerowskich, ale robotników i biednych chłopów.

PORADY PRAWNE

J. B. — Wrocław. — przyznane w kodeksie pracy na wypadek wypowiedzenia umowy o pracę przez pracodawcę — prawo wykorzystania 3-ch wolnych od pracy dni w miesiącu dla szukania nowej posady, jest uprawnieniem pracownika, które wygasa jeśli nie zostanie przez niego wykorzystane.

W każdym razie wspomniane trzydniowe okresy nie podlegają komulacji za cały okres wypowiedzenia, a nie wykorzystanie z własnej woli uprawnień z tego tytułu przez pracownika w danym miesiącu nie daje żadnej podstawy do jakiegokolwiek roszczenia odszkodowawczego.

Ob. Fuchs. — Podanie o zmianę nazwiska należy złożyć do Zarządu Miejskiego, Wydział Administracyjny we Wrocławiu, ul. G. Zapolskiej. Wszelkie informacje dotyczące postępowania w tych sprawach może obywatel otrzymać w tymże Zarządzie Miejskim.

S. z S. O ile Obywatelka posiada metrykę urodzenia, należy złożyć ją wraz z wnioskiem o sprostowanie aktu ślubu do Sądu Okręgow. — Wydz. Niesporny we Wrocławiu. W braku metryki urodzenia, należy ją przedtem odtworzyć, składając odpowiedni wniosek do Sądu Grodzkiego Wydział Niesporny we Wrocławiu.

Ob. Ołdak — Oława. W sprawie wstąpienia w szeregi M. O., porozumieliśmy się z Wojewódzką Komendą M. O. we Wrocławiu i prosimy tam zwrócić się osobiście, celem omówienia tej kwestii.

Ob. Zofia Piłka. W sprawie ustalenia istnienia i wysokości uprawnień mogących przysługiwać Obywatelce w związku ze śmiercią Jej syna, radzimy zwrócić się bezpośrednio o informacje do Państwowego Zakładu Emerytalnego w Warszawie, ul. Inflancka 6. W piśmie należy szczegółowo opisać stan sprawy i prosić o nadesłanie odpowiedzi.

Borys Gorbatow 11)

PRZYJAŹŃ

— Tak, ma się rozumieć.

— Więc ja jestem radiotelegrafistą. Radiotelegrafistą pierwszej klasy, pozwólcie, że wam tak powiem. I kiedy mój towarzysz w ciągu siedmiu dni nie zgłasza się w określonym czasie, mówię wam: stało się nieszczęście. Proszę... bardzo proszę... błagam: towarzyszu, ratujcie mego przyjaciela!

Lotnik wstał i w milczeniu przechadzał się po pokoju.

— Dobrze! — powiedział wreszcie, stanąwszy przed Timofieiczem. — Zatoka Nadziei? Wprost przez tundrę, dwie, trzy godziny lotu. Paliwo weźmiemy tutaj. Pełne zbiorniki. I lekarza ze sobą. Znajdziemy waszego towarzysza! Znajdziemy. Ale potrzebne mi jest pozwolenie z Moskwy.

Moskwa pozwoli! — krzyknął Timofieicz — Moskwa nie może nie pozwolić. Tu idzie o życie ludzkie. Chcecie, zaraz pomówię z Moskwą w tej sprawie — zatroskany spojrzał na zegar. — Za piętnaście minut możemy skomunikować się z Moskwą za pomocą przewodu bezpośrednie go, za godzinę będziemy mieli połączenie telefoniczne z Moskwą. Chcecie, sam ułożę tekst naszej prośby. Napiszemy: „Człowiekowi wydarzyło się nieszczęście. Potrzebna natychmiastowa pomoc".

W nocy przyszło pozwolenie z Moskwy (zdenerwowany Timofieicz czekał na radiostacji, wypalając jedną fajkę po drugiej i, gdy otrzymał radiogram, triumfująco wymachując nim, rzucił się do lotnika), a o świcie, samolot z lekarzem na pokładzie leciał, wziąwszy kurs na zachód, ku Zatoce Nadziei. W kombinezonie lotnika leżał zapieczętowany w kopercie radiogram Hali.

— To lekarstwo — powiedział Timofieicz, podając kopertę lotnikowi. — Najlepsze lekarstwo na świecie.

Sam zaś Timofieicz został na radiostacji, by utrzymywać łączność z samolotem. „Przelecieliśmy Kamienną Gubę" — gorączkowo zapisywał do dziennika. — „Lecimy ponad tundrą", „zawieje śnieżne", „zła widzialność", „posuwamy się we mgle".

— „Wrócą — pomyślał zrozpaczony. — Czy to jest możliwe, że zawrócą?"

„...Przebijamy się przez mgłę".

„Nic nie widać".

„4.40. Lecimy poprzez mgłę".

„...5.10. Przebiliśmy się. Znajdujemy się nad przylądkiem „Czortow Kamień".

— Przebili się! Przebili się! — triumfował Timofieicz. Ot ludzie! Ot zuchy!

Jego myśli i uczucia, nadzieje, obawy — wszystko było w tej chwili tam, na błękitnych, graniastych skrzydłach samolotu, z ludźmi otulonymi w futra. Przebijał się wraz z nimi poprzez śnieżycę, zapadał w mgłę, wzlatywał, znowu padał, ufał, tracił nadzieję, a jednakże w dalszym ciągu przebijał się naprzód. Prędzej! Prędzej! Z pomocą! Trzymaj się, Wasja! Lecimy. Jesteśmy już nad przylądkiem Czortow Kamień... 5.40... nad Zatoką Krzyża... 6.10... nad Cichą Gubą... 6.40... Widzimy Zatokę Nadziei... 6.45. Lądujemy. Będziemy wzywać was przez UKŁ".

Lądują. Łączność się urywa. Mija męczące dziesięć minut. Wylądowali czy nie? Czy wszystko odbyło się pomyślnie? Jeszcze dziesięć minut niepewności. Co oni teraz robią? Wyleźli z kabiny. Idą po śniegu do zimowiska... Być może, wylądowali nieco dalej... Jeszcze dziesięć minut, długich jak wieczność. Co się stało? Dlaczego milczą? UKŁ! UKŁ! Jeszcze dziesięć minut. Minuty padają jak krople z dachu, dzwonią i nikną, ulatniają się. UKŁ! UKŁ! UKŁ! Co się stało?

I nagle: kropki, kreski, wyraźne, dźwięczne. — Ja. — UKŁ! Ja — UKŁ! Węzeł, węzeł. Ja — UKŁ! Czy mnie słyszycie?

— OK. OK. Słyszę — odpowiada radośnie Timofieicz. I zdaje mu się, że jak tydzień temu wzywa go Wasja. Nic się nie stało, przywidziało mu się to wszystko... wsłuchuje się w stukanie dalekiego klucza. Nie, to nie Wasja. To nie jego ręka. Nie jego głos. Nie jego charakter pisma.

„Zakomunikujcie natychmiast pogodę stop. Wylatujemy z powrotem".

— A radiotelegrafista? Radiotelegrafista Wasja?! — bez tchu wystukuje Timofieicz.

— Źle z nim. Bierzemy go ze sobą.

— Żyje! Jednak żyje!

I oto samolot jest w powietrzu. Teraz jest z nim Koływanow. Lecą teraz tutaj.

c. d. n.

O PUCHAR Kałuży
Śląsk — Warszawa 7:0
Poznań — Łódź 2:1
Kraków — Opole 5:4
O WEJŚCIE do klasy A
Gwardia Jawor — Karol Wałbrzych 12:1
Związkowiec Wałb. — Gwardia Ząb. 2:3
LIGA WODNA
AZS W-wa — Legia 0:6

Pierwszy w Polsce mecz pionów

Włókniarz-Stal 9:7

Pierwszy w Polsce mecz między reprezntacjami pionów zakończył się zwycięstwem „Włókniarza“ (ŁKS i Włókniarz Kalisz) nad „Stalą“ (Batory, Huta Zabrze i Pafawag).

Zawody nie wzbudziły zbyt dużego zainteresowania i w Hali Ludowej zaledwie 3.000 publiczności oglądało walki, stojące niejednokrotnie na całkiem „nie wakacyjnym“ poziomie.

Najciekawiej wypadły spotkania **Gumowski — Kargiel; Bazarnik — Marcinkowski i Nowara — Grzelak.**

FASKA ZDOBYWA PUNKT

W muszej Gumowski (St.) w ładnym stylu wygrał z Kargielem (Wł.), będąc przez wszystkie trzy starcia dużo szybszy. Gumowski najwyraźniej wraca do formy.

W koguciej Faska (St.), zremisował niezbyt zasłużenie z Olczykiem. O remisie zadecydowała b. dobra końcówka wrocławianina w trzeciej rundzie.

W piórkowej Bazarnik (Stal) po trzech porywających rundach pokonał nieznacznie Marcinkowskiego.

W lekkiej Debisz (Wł.) wygrał przekonywująco z Ponantą, który w II-ej rundzie był bliski poddania się.

Olejnik (Wł.) pokonał Spałka. Łodzianin wyraźnie nie jest w formie. Walczy nieczysto, i za stałe trzymanie przeciwnika otrzymał napomnienie. O zwycięstwie nad surowym Spałkiem zadecydowała ostatnia minuta spotkania, w której wicemistrz Polski był bardziej precyzyjny.

Po tej walce po raz pierwszy cała widownia bije brawo z jednakowym entuzjazmem: na ring wchodzi mistrz Europy Kasperczak, by powitać widownię wrocławską.

W chwilę po tym, kolega Kasperczaka z wyprawy do Oslo, **Nowara, wygrał po zaciętej walce z młodym Grzelakiem (Wł.).** Za rok Grzelak będzie na pewno jeden z czołowych bokserów Polski.

W półciężkiej Jaskóła pokonał po trzyrundowych zmaganiach zapaśniczych Urbaniaka. Obydwaj bokserzy otrzymali po dwa napomnienia.

W wadze ciężkiej niespodziankę sprawił Grzelak (Wł.) wygrywając nieznacznie, ale zasłużenie z Drapałą (Stal). Była to najbrzydsza walka dnia.

Sędziowali: w ringu Mikuła, na punkty Landau, Ziemba i Kamizela.

Oficjalne powitanie Kasperczaka

Oficjalne powitanie mistrza Europy, Janusza Kasperczaka, organizowane przez Wojewódzki Urząd Kultury Fizycznej, odbędzie się w nadchodzącą sobotę w sali WUKF (Gmach Urzędu Wojewódzkiego) o godz. 18-ej. Wszyscy sportowcy i miłośnicy boksu proszeni są o przybycie celem wzięcia udziału w tej „rodzinnej“ uroczystości wrocławskiego pięściarstwa.

(pik)

Liga waterpolowa pod znakiem dobrej gry wrocławian

W sobotę na basenie olimpijskim odbędzie się mecz o mistrzostwo ligi waterpolowej między AZS (Wrocław), który prowadzi w tabeli mistrzowskiej, a zespołem AZS — Warszawa.

Doskonała postawa wrocławian w meczach o mistrzostwo Polski uczyni z piłki wodnej jeden z najpopularniejszych sportów naszego miasta.

Szczegóły podamy w najbliższych numerach. (pik)

Pafawag jest coraz silniejszy

Znów dobry mecz piłkarzy

Drużyna naszego ligowca — Pafawagu, już dziś jest nie do poznania. Praca trenera Maurera wydaje już pierwsze plony. Po udanym meczu z AKS-em, Pafawag notuje znów duży sukces przegrywając z pierwszo ligowym Górnikiem (Szombierki) 4:5, (3:2).

Sądząc z przebiegu zawodów drużyna „wagoniarzy“ powinna była spotkanie rozstrzygnąć na swoją korzyść, bo pech wyraźnie prześladował wrocławian. (4 poprzeczki!).

Atak drużyny wrocławskiej najniespodziewaniej wypadł bardzo dobrze, będąc najlepszą częścią zespołu. Obrona i pomoc zagrały słabiej. Drużyna Szombierek wszystkie akcje opierała na doskonałym Krasówce, który był autorem 3 bram.

PRZEBIEG ZAWODÓW

Mecz zaczyna się sensacyjnie. Już w 2 minucie Nowak zdobywa prowadzenie dla Pagawagu z pięknego, solowego biegu. W 4 minuty później Krasówka wyrównuje. Stan ten nie utrzymuje się długo, bo w 18 minucie Renk podwyższa wynik na 2:1 dla górników. Wrocławianie mają jednak przewagę i więcej z gry. Gra jest szybka, płynna i bardzo ciekawa. W 40 minucie, jako rezultat przewagi pafawagowców Szymczak zdobywa z rzutu wolnego drugą bramkę, a w 3 minuty później Mikuszewski podwyższa wynik na 3:2 dla gospodarzy (!!).

Po zmianie pól Górnicy wyrównują ze strzału Czypionki na 3:3, a następnie uzyskują prowadzenie. (Krasówka). Na 15 przed końcem, Pafawag znowu wyrównuje na 4:4. Niestety w minutę później Krasówka ustala wynik dnia,.

Ostatnie minuty zawodów upłynęły pod znakiem przewagi wrocławian, którzy mogli wyrównać i nawet wygrać mecz (rzut wolny Mikuszewskiego w poprzeczkę i główka Gołąbka tuż nad poprzeczką).

Sędziował ob. Klepacz. Widzów 4.000.

45 minut drugiej połowy meczu

Ogniwo—Garbarnia 5:4 (0:4)

jest świadectwem dojrzałości ligowej wrocławian

Chciałem większą część recenzji poświęcić krytyce kierownictwa piłkarzy Ogniwa, które na kilka dni przed rozgrywkami o ligę wysyła drużynę w bój, przeciw czołowej jedenastce kraju — Garbarni. Chciałem napisać również kilka gorzkich słów na temat eksperymentów w składzie (Haliczko w obronie. Mucha w ataku (itd). Wszystkie zamierzone pretensje zeszły na plan dalszy po drugiej połowie gry, gdy Ogniwo w imponującym stylu opanowało boisko, spychając ligowców do obrony i strzelając gościom 5 bramek.

Jeśli nieobecni na boisku Lasecki i Górka przyglądali się grze ataku, powinni wyciągnąć wnioski następujące: w meczach o ligę **trzeba grać na zmianę z lewą stroną (Lasecki — Bajer) i prawą (Borek — Siech).**

Z tych zagrań, Lasecki i Borek, i ich koledzy powinni nastrzelać tyle bramek, że starczy ich na awans.

W czasie gry słyszeliśmy pochwały pod adresem Arbacha, Borka, Siecha i Kani. Do Początka mamy znów żal za niezdecydowanie: **albo się wybiega szybko po piłkę, albo, co jest pewniejsze, czeka się na nią w bramce.** Niepewne decyzje bramkarza Ogniwa kosztowały wczoraj klub 2 bramki.

PIERWSZA ZŁA POŁOWA GRY

Garbarnia: Jakubik, Piekulski, Jodłowski, Górecki, Lasiewicz, Kalityński, Ignaczak, Bożek, Nowak, Rakoczy i Parpań.

Ogniwo: Początek, Kania, Haliczko, Arbach, Gajewski, Dragon, Bajer, Mucha, Żabicki, Borek, Siech.

Mecz zaczął się dobrze. Już po 5 minutach notowaliśmy 2 słupki i strzał Borka, który minął się z celem o centymetry. **Potem na boisku jest tylko Garbarnia.** Suną jeden po drugim ataki na bramkę wrocławską. Pada pierwszy strzał Nowaka, Początek nie skacze do piłki i jest 1:0 dla gości. Suną ataki i sypią się gole. Strzela Bożek dwa razy i znów fatalny wybieg Początka, kończy się celnym skierowaniem piłki do bramki — Nowaka. **Jest 0:4 i konsternacja na widowni.** U wrocławian nic się nie klei. Ambitnie walczy z Garbarnią tylko wrocławska pomoc, co nie daje jednak szans na poprawienie wyniku.

Na boisku są dwie drużyny: bardzo dobra krakowska i zła — nasza.

TAK SIĘ GRA W LIDZE

Po przerwie w Ogniwo wstąpił inny duch. **Ogniwo jest tą drużyną, którą chcemy widzieć w lidze.** Wszyscy grają dobrze. Atak, pomoc, i obrona, w której zobaczyliśmy stary duet Kania — Mucha. **Przy kolosalnym dopingu publiczności Siech z podania Borka strzela pierwszą bramkę.** W ciągu 8 minut z kombinacji Żabicki — Borek i Siech — Borek padają dalsze **trzy bramki zdobyte, przez doskonale grającego Borka.** Przewaga Wrocławian jest duża. Notujemy doskonały strzał Bajera, 2 kornery, strzał Żabickiego w słupek i kilka doskonałych parad Jakubika. Tempo meczu słabnie. **Dopiero na 2 minuty przed końcem gry udało się Borkowi po przeboju Siecha** strzelić piętą i ostatnią bramkę.

Sędziował dobrze Jaciów z Kłodzka, do którego mamy tylko jedno zastrzeżenie, że okresami dopuścił do ostrej gry. Widzów 8.000. (Cz. Ost.)

Bzura Chodaków--Górnik 3:1

(Tel. wł.). W meczu piłkarskim Górnik Wałbrzych uległ po wyrównanej grze Bzurze (Chodaków). Ligowcy strzelili bramki przez Pawlaka 2 i Dąbrowskiego. Gospodarze z zamieszania pod bramką.

Sędziował Kędziel — dobrze.

Sukces na szosach Węgier

BUDAPESZT. Pierwszy etap wyścigu kolarskiego dookoła Węgier na trasie Budapeszt — Debreczyn przyniósł następ. wyniki:

Drużynowo: 1) Francja — 18:38:54, 2) — 3) Polska I i Austria I — po 18:58:04.

Indywidualnie: Bourgetau (Fr), Labeylyn (Fr), Czyż (Polska), Wójcik (Polska) i 12 innych w tym samym czasie 6:17:56.

20.000 Zetempowców

na trasie sztafety Zgorzelec Kępno

Na ostatniej odprawie omówiono dalsze szczegóły organizacyjne biegu sztafetowego Związku Młodzieży Polskiej na święto 22-lipca. Odcinek dolnośląski tej gigantycznej imprezy poniesie pałeczkę i zobowiązania ZMP-owców na trasie od Zgorzelca do Kępna. Obok głównego trzonu sztafety zorganizowane będą biegi boczne z poszczególnych gromad i gmin. W celu zorientowania się w warunkach terenowych i rozpracowania tras wysłano do poszczególnych powiatów przedstawicieli podkomisji wojewódzkiej. Nawiążą oni kontakt z powiatowymi pełnomocnikami biegu sztafetowego i dadzą im wskazówki na temat technicznego poprowadzenia imprezy.

Start nastąpi dnia 15 lipca o godz. 10-ej rano. Główny trzon biegu przejdzie przez Jelenią Górę, Kamienną Górę, Wałbrzych do Wrocławia. Na poszczególnych punktach etapowych włączą się do niego sztafety gminne i gromadzkie, których start odbędzie się natychmiast po uchwaleniu przez miejscowe organizacje ZMP zobowiązań dla uczczenia święta 22-lipca. Ogółem przewidziany jest udział około 20.000 młodzieży zetempowskiej, harcerskiej i „Służby Polsce“.

Czas, potrzebny do przebycia poszczególnych odcinków obliczono według przeciętnych możliwości, tzn. 4 min. na kilometr. Tym sposobem trasa Zgorzelec — Wrocław, długości około 215 kilometrów, pokonana będzie w czasie 14 godzin. Jest to wyliczenie teoretyczne, gdyż na punktach etapowych zawodnicy będą nocować.

Na trasach bocznych dozwolone jest użycie pomocniczych środków transportowych, jak konie, rowery i motocykle, natomiast na głównym odcinku wchodzą w rachubę tylko zawodnicy piesi.

Przed dniem wyruszenia sztafety przeprowadzi się szeroko zakrojoną akcję propagandową. W kinach wyświetlane będą przeźrocza z mapką i szczegółami, dotyczącymi sztafety. Polskie Radio i Kronika Filmowa utrwalą na taśmie dźwiękowej i filmowej fragmenty tej imprezy. (pik.)

Ogłaszajcie się w »Słowie Polskim«

Poszukiwana przez męża
WATYLUK ADAMISZYN STEFANIA
urodz. we Lwowie 1915 r. córka Mikołaja i Hanki Biała. Ostatnio zam. Tarnów. Zgłosić się do 10 dni na adres: Maria Kiernicka Wrocław Barycka 5/1
4497

Spółdzielnia Pracy Wyrobów Skórzanych **im. OLGINA**
WROCŁAW ● UL. NOWOTKI Nr 8
przyjmie od zaraz
2 księgowych z praktyką w przemyśle;
2 kontystki rutynowane do przebitki.
Podania wraz z życiorysem składać w sekretariacie Spółdzielni.
4494

5-ty MILION na Nr 67507
oraz 3 wygrane po 100.000 zł. na Nr Nr 8363, 58149, 72573 znowu padły w 2-giej klasie 56 Loterii w szczęśliwej
kolekturze MORAYNEGO
Wrocław, Stalina 27, G. Świerczewskiego 53
Wałbrzych, Plac Grunwaldzki 1
2689

Zakłady Kotłowo-Aparaturowe poszukują INŻYNIERA MECHANIKA
na stanowisko kierownika budowy Fabryki Kotłów w Raciborzu. Zgłoszenia pisemne pod adresem: Zakłady Kotłowo-Aparaturowe, Dyrekcja, Kraków, Kościuszki 11. K-2684

Dolnośląskie Zakłady Przemysłu Węglowego
Wałbrzych, ul. Zamkowa 4
ogłaszają
SPRZEDAŻ LICYTACYJNĄ
1) 400 mb drzewa opałowego zmagazynowanego na placu drzewnym kopalni „Biały Kamień“ w Wałbrzychu przy ulicy Wałbrzyskiej.
2) 50 mb drzewa opałowego zmagazynowanego na placu drzewnym kopalni „Bolesław Chrobry“ w Wałbrzychu przy ul. Przemysłowej. K-2701
Dzień sprzedaży oznacza się na dzień 11 lipca 1949 r. godz. 10-tej na kopalni „Biały Kamień“ i godz. 14-tej na kopalni „Bolesław Chrobry“.
Sprzedaż odbędzie się na wyżej wymienionych kopalniach. Gdyby licytacja nie dała rezultatów — ogłasza się drugi termin sprzedaży na dzień 15 lipca 1949 r. w tych samych godzinach i w tych samych miejscach.
Materiał oglądać można na wyżej wspomnianych kopalniach od dnia 5 lipca 1949 r. w godzinach od 10 — 14-tej.

PAŃSTWOWA CENTRALA ZŁOMU Podwale Oławskie Nr 15 poszukuje od zaraz
6 księgowych i kontystę
Warunki dobre, zgłoszenia na piśmie lub osobiste w Wydziale Finansowym. K-2698

Państwowa Fabryka Czekolady „ŚNIEŻKA“
Świebodzice
ogłasza **PRZETARG**
na sprzedaż samochodu osobowego marki „Wanderer“ na chodzie — brak ogumienia.
Samochód oglądać można codziennie od 8 — 14-tej. Oferty składać należy do 15. VII. 1949. Otwarcie ofert nastąpi 16. VII. 1949 o godz. 10-tej. K-2670

Zakład **KRAWIECKI** Majchrzaka Piotra
ul. Kiełbaśnicza 7 a
zawiadamia, że za **zamówienia wykonane, a nie wykupione** odpowiada tylko do 15 lipca b. r. K-2697

KUPIĘ skrzynkę biegów
do Skody Rapid II
Oferty Biuro Ogłoszeń „PAR“ Poznań, Ratajczaka 7 dla „6,489“ K-2688

Unieważniam
skradzione 24. VI. 1949. prawo jazdy Nr 1527/SL/2001, wydane przez Okręgowy Urząd Samochodowy w Katowicach dnia 23 IX. 1946, oraz zaświadczenie pracy wydane przez garnizonowy szpital radziecki w Legnicy na nazwisko
TOMUSIAK STANISŁAW
Legnica — Piekary Wielkie, ul. Wrocławska 11. K-2708

OSTRZEGAMY
przed kupnem maszyny ręcznej marki „Inzadi“ Nr. firm. 4477, skradzionej dnia 24. VI. 1949 r. C. S. M. J. Okr. Oddz. we Wrocławiu.
4477

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

DUŻY wybór nowości na płytach „Melodie“ do nabycia — Poznań, Kościelna 17, sprzedaż hurtowa. K 2630

KUPNO sprzedaż mebli, maszyn, lodówek elektrycznych. Św. Wincentego 59. K 2660

KUPIĘ motocykl 250 (200), stan tylko bardzo dobry. Dembowskiego 112/3 po 18-tej. 4498

NOWOCZESNY kompletny gabinet męski sprzedam. Chełmońskiego Nr 1 — Biskupin od 8 do 13. 4482

PRZYJMĘ wspólnika do rentownego; bezkonkurencyjnego przedsiębiorstwa handlowego w Rabce (mieszkanie). Zgłoszenia „VITA“ Biuro Informacyjno - Handlowe Rabka, willa „Aniela“ tel. 65 pod „300.000“ K 2686

PARA koni ciężkich, wraz z platformą 5 ton, sprzedam. Informacje J. Wilaszek, Traugutta 98/100, trzecie podwórze, tel 22-82. 4495

SINGERA okrętkę rotacyjną sprzedam. Cięciały 10 m. 4, rejon kina Polonia. 4489

SPRZEDAM sypialnię z tapczanem brzoza karelska. 16—18. Oleśnicka 24/8. 4484

ZAMIENIĘ pianino na radio. Oferty Słowo Polskie Biuro Ogłoszeń pod „Irena“. 4472

ZGUBY — KRADZIEŻE

SKRADZIONO dokument repatriacyjny z Francji do Polski, dokument repatriacyjny z Dachau do Francji, dokumenty uczelni francuskich. Władysław Pomiełło. 4483

UNIEWAŻNIAM odcinek zameldowania na nazwisko Korczyńska Maria. 4493

UNIEWAŻNIAM zaginioną w Polanicy legitymację Urzędu Wojewódzkiego Nr 10462 Brodkowska Maria. 4485

UNIEWAŻNIAM zagubione zaświadczenie ukończenia roku wstępnego studiów akademickich — dział lekarski na nazwisko Rochwerger Regina. 4487

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę rejestracyjną, prawo własności motocykla marki NSU — 198 ccm, Nr ramy 1069766, motor — 305672, na nazwisko Kurka Konrad z Oławy. 4488

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową RKU Tarnopol. Mazurczak Piotr, Świebodzice. K 2704

UNIEWAŻNIAM skradzione zaświadczenie RKU Poznań ur. ew. L.p. 3/13 rocznik 1916 na nazwisko Bonaszek Kazimierz zam. Wałbrzych, Niepodległości Nr 30. K 2692

UNIEWAŻNIAM zaświadczenie komisji kwalifikacyjno-rejestracyjnej SP — na nazwisko Przybyła Kazimierz, rocznik 1932. K 2691

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty: odcinek zameldowania i kartę rowerową. Bihun Wiktoria, Legnica, Piątkowska 44. K 2709

ZGUBIONO kartę RKU Łuków, odcinek wymeldowania Wrocław, Kurek Wiktor. 4500

ZAGUBIONO odcinek zameldowania na nazwisko Ułanek Klara, Jelenia Góra, Druciana 5. K 2703

ZGUBIONO odcinki zameldowania Lichtenstejn Enuch, Grinberg, Estera, Nadzia — Świdnica. K 2705

ZGUBIONO kartę rejestracyjną wydaną — RKU Bochnia Góral Władysław, Bolesławice. K 2706

ZGUBIONO odcinek zameldowania i kartę rejestracyjną na nazwisko Kożuchowski Czesław, Legnica, Drukarska 4. K 2694

ZAGUBIONO kartę RKU Jelenia Góra, metrykę urodzenia, zaświadczenie pracy, odcinek zameldowania na nazwisko Chwała Jerzy, Szklarska Poręba. K 2695

ZAGUBIONO zaświadczenie wydane RKU Trzebnica na nazwisko Sobiło Bronisław, Milicz. K 2693

ZGUBIONO odcinek zameldowania na nazwisko Nawrot Adam zam. Rybanowice 56 gm. Opolno-Zdrój. K 2690

ZGUBIONO odcinek zameldowania na nazwisko Skowron Weronika zam. Turoszów 11, gm. Opolno-Zdrój. K 2689

ZGUBIONO legitymację Zw. Zaw. Nr 104513 na nazwisko Czerniejewski Mieczysław, zam. Wałbrzych, Pocztowa 8. 4468

ZGUBIONO zaświadczenie RKU Wrocław na nazwisko Wójcik Stanisław zam. ul. Pstrowskiego 12. 4474

ZGUBIONO dowody: dowód obywatelstwa polskiego wydany przez Starostwo Powiatowe w Trzebnicy, dowód osobisty, leg. SL, oraz inne dowody. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Franciszek Gabor, Koczurki, pow. Trzebnica. 4475

ZAGUBIONO legitymację stałą PKP Nr 277284 Wrocław, na nazwisko Chibowski Bolesław. 4481

ZAGUBIONO książeczkę wojskową RKU Wrocław nr 0715415/3 na nazwisko Ludwicki Czesław, dowód kolejowy wydany przez DOKP Wrocław, odcinek zameldowania 4480

ZGUBIONO książeczkę wojskową, dowód osobisty, zaświadczenie obywatelstwa polskiego — Wołoszyn Stanisław. 4491

POSADY POSZUKUJĄ

URZĘDNICZKA-maszynistka, rutynowana, znajomość kasy, list płacy, poszukuje pracy. Oferty do Biura Ogłoszeń Słowa Polskiego pod „1218“. 4499

WOLNE POSADY

ZAKŁADY Wytwórcze Ogniw i Baterii Wrocław, ul. Gen. Sikorskiego przyjmą wykwalifikowaną siłę biurową ze znajomością maszynopisu i wychowawczynię do prowadzenia przedszkola i żłobka. K 2702

POTRZEBNA pomoc domowa z samodzielnym gotowaniem. Warunki dobre, referencje obowiązkowe. Prusa 2m.3. 4490

LOKALE

MIESZKANIE 3-pokojowe, willa komfort, ogród, poszukuję. Zwrot kosztów remontu. Zgłoszenia Słowo Polskie Biuro Ogłoszeń. „Ogród“. 4470

ODSTĄPIĘ natychmiast 3 pokojowe z kuchnią, łazienką, kompletnie umeblowane w centrum Wrocławia. Oferty Słowo Polskie pod „Balkon“. 4467

POSZUKUJĘ 1 pokoju — kuchnią, zwrot kosztów, pośrednictwo wynagrodzę. Wiadomość: Spiżowa 10/3 4492

POKOJU sublokatorskiego poszukuje osoba kulturalna. Zgłoszenia „Express“ — Kluczborska 21. 4496

RÓŻNE

DOM Starców Jesionowic... cław, stacja kolejowa, ... lec przyjmuje starców ... nych emerytów. War... cia: począwszy od trz... całym utrzymaniem ...

ZAGINĄŁ wilk 25. ... lany, duży, ostrzeg... nem. Odprowadzić ... niem. Wrocław, ... Norberta Bończy...

Szczerze

Doskonały system

Jak wrocławianie wsiadają czasem do wozów tramwajowych, można obserwować, gdy pójdzie się na jakąkolwiek imprezę i następnie po jej zakończeniu wypadnie czekać na przystanku tramwajowym. Obserwacje te można prowadzić też np. w Rynku, przy przystanku „12“ w godzinach nasilonego ruchu. Jest naprawdę na co popatrzeć. Mimo woli człowiek zastanawia się, dlaczego wszyscy pragną jechać właśnie tym tramwajem, kiedy za cztery minuty będzie następny i zupełnie pusty. Dantejskie sceny — to sielanka w porównaniu z tym co widzimy w takich wypadkach. Panuje hasło: kto silniejszy — ten pierwszy. Choćby wisząc na stopniach, musi jechać.

Dlatego też z uznaniem należy wymienić tu mieszkańców Ciążyna. Jak wiadomo, korzystają oni z autobusu. do którego większość pasażerów zazwyczaj nie mogła się dostać, ponieważ panowały przy wsiadaniu wyżej opisane wrocławskie metody. Dziś jest już inaczej. Oto każdy przychodzący do przystanku — staje w kolejce i czeka. Zyskują pasażerowie, zyskuje i obsługa autobusu, która nie musi zbyt długo czekać na odjazd. Nie ma krzyków, nie ma awantur, a co dziwniejsze, że przy tej metodzie prawie zawsze wszyscy czekający wsiadają do wozu.

Nie jestem zwolennikiem kolejek i czekania, ale uważam, że w tym wypadku system ciążyński powinien znaleźć zastosowanie w całym mieście. Co prawda nie jest on wynalazkiem Ciążyna, bo w Stolicy również go stosują, ale grunt, że przynosi korzyści. Ciekaw jestem, czy przyjmie się w mieście.

Tuwicz.

Specjalne umowy z lokatorami

uregulują sprawę opłacania dozorców

MRN uchwala taryfy dla Miejskich Zakładów Kąpielowych

— Czy należy płacić za dozorców — czy też nie? — oto pytanie, które żywo omawiane było na plenum MRN, w którym, jak już podawaliśmy, wzięło udział również około 500 delegatów rad zakładowych i komitetów blokowych. Zagadnienie bynajmniej niełatwe do rostrzygnięcia. Z jednej strony Zarząd Nieruchomości Miejskich obciążył lokatorów, mieszkających w budynkach obsługiwanych przez dozorców kwotą 82 zł od izby i to w dodatku każe sobie płacić wstecz od 1 stycznia br., z drugiej zaś — Zarząd Miasta stoi przed problemem, z jakich funduszów ma płacić wynagrodzenie dozorcom.

A suma bynajmniej nie mała, bo wynosząca przeszło 115 mil. zł., która mogła by być zużyta np. na remont budynków. Nie należy zapominać, że wpływy za czynsz wynoszą zaledwie połowę tej sumy.

Nic też dziwnego, że zagadnienie to żywo było dyskutowane przez kilka godzin. Oponenci płacenia stwierdzili, że obecnie również opłacają dozorcę przez dobrowolne opodatkowanie się, że opłata od izby jest pewnego rodzaju podwyżką czynszu itp. Obrońcy wysuwali takie argumenty, jak konieczność utrzymywania czystości i porządku w budynkach, załatwianie przez dozorcę spraw meldunkowych itp.

Przedstawiciel Z.M. wyjaśnił, że w myśl dekretu — pobieranie świadczeń od lokatorów na pokrycie kosztów utrzymania dozorców jest dobrowolne, natomiast lokatorzy muszą zawrzeć z ZNM odpowiednie umowy, normujące, czy zespoły lokatorskie przejmą na siebie czynności dozorców, czy też będą ich opłacały.

Po dyskusji uchwalono, że ZNM przystąpi jak najrychlej do zawierania takich umów, przy czym lokatorzy, którzy sami opłacali dotychczas dozorców, mogą upominać się o zwrot wyłożonych sum, względnie nie będą płacili zaległości od stycznia br.

Również ożywioną dyskusję wywołało sprawozdanie z działalności Powszechnej Spółdzielni Spożywców. Jak wynika ze sprawozdania, P.S.S. rozwija się w naszym mieście coraz bardziej. Rozporządza ona dotychczas 275 placówkami, z których większość została uruchomiona w tym roku. Działalność Spółdzielni charakteryzują choćby takie liczby, ilustrujące zaopatrzenie miasta w artykuły pierwszej potrzeby: sprzedaje ona przeciętnie w ciągu miesiąca 550 tys. kg. chleba, milion jaj, ½ mil. litrów mleka, 125 tys. kg. cukru itp.

Ostatnio PSS uruchomiła na terenie miasta 15 stołówek, 10 gospód i 5 bufetów.

W dyskusji, jaka wywiązała się po sprawozdaniu, niektórzy podnosili pod adresem PSS pewne zarzuty, jak biurokratyzm, obserwowany u niektórych sprzedawców, nie zawsze na poziomie potrawy w gospodach, brak niektórych towarów w sklepach spółdzielczych itp. Wyjaśnień udzielił przedstawiciel PSS, który przyznał, że niedociągnięcia tu i ówdzie jeszcze są notowane, ale zapewnił równocześnie, że kierownictwo PSS dokłada starań, by było ich jak najmniej.

W każdym razie w pracy PSS widać znaczną poprawę, w porównaniu choćby z okresem z końca ub. roku.

Z kolei Rada przyjęła wnioski komisji regulaminowo-prawnej, oraz wnioski komisji finansowo - budżetowej. M. in. uchwalono taryfę opłat za korzystanie z Miejskich Zakładów Kąpielowych w Morskim Oku i „Różańce“ oraz w zakładzie kąpielowo — dezynfekcyjnym. Wnioski i interpelacje zakończyły to historyczne dla wrocławskiego świata pracy plenarne posiedzenie MRN.

T. T.

Widowiska i imprezy

TEATRY

TEATR WIELKI, godz. 19.30 „Mazepa“.

TEATR POPULARNY, sala zajęta przez OKZZ.

TEATR MŁODEGO WIDZA, ul. Rzeźnicza 12, godz. 19,30 „Dożywocie“.

SALA TEATRU ŻYDOWSKIEGO, ul. Świdnicka 31, godz. 20 „Pikum — Pakum“ — występ zespołu Karasińskiego.

KINA

„ŚLĄSK“, ul. Gen. Świerczewskiego 67 — „Ulica Graniczna“ (polsk.), godz. 13, 15,30; 18 i 20,30.

„WARSZAWA“, ul. Fredry 16 — „Dzwonnik z Notre Dame“ (amer.); godz. 13; 15,30; 18,00 i 20,30.

„SCALA“; ul. Mikołaja 37 — „Ulica Graniczna“ (polsk.); godz. 13,45; 15,30; 18 i 20,30.

„POLONIA“; ul. Żeromskiego 53 „Na morskim szlaku“ (radz.); 14,30; 16,30; 18,30 i 20.30.

„POLONIA“ — ul. Żeromskiego 53, „Dwulicowa kobieta“ (amer.), godz. 16,30, 18,30 i 20,30.

„TĘCZA“ ul. Kościuszki 177 — „Moje uniwersytety“ (radz.); godz. 14,30; 16,30; 18,30 i 20.30.

„FAMA“ — Psie Pole — „Decyzja prof. Milasa“ (radz.) godz. 16; 18 i 20. Czynne we czwartki, piątki, soboty i niedziele.

ŚWIETLICA FILMOWCÓW — ul. Olszewskiego 58, „Prawo wielkiej miłości“ — (czynne w czwartki, piątki i soboty — godz. 19,30).

FOTOPLASTIKON ul. Świdnicka 54. wyświetla

MAROKKO (Afryka Północna) Rabat — Casablanka — Fez

Tam, gdzie dziwnie łączy się europejska cywilizacja z egzotyką kraju. — Ciekawe obrazy z życia Arabów. K-2681

NOTATNIK WROCŁAWSKI

✪ **Wystawa Planu Zagospodarowania Miasta** w Ratuszu otwarta jest codziennie od godz. 9 do 18. W godzinach 10—12 oraz 16—18 mogą odbywać się zebrania grup zw. zaw., organizacji, instytucji, kół naukowych itd. dla wysłuchania referatów o planie zagospodarowania Wrocławia. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat.

✪ **Wpisy do wszystkich klas** III Państw. Gimn. i Lic. Ogólnokształcącego we Wrocławiu, ul. Stalina 117, dla dotychczasowych uczniów szkoły będą trwały do 3 lipca br. Kto nie dokona wpisu przed wakacjami, nie może liczyć na zarezerwowanie mu miejsca w szkole na przyszły rok szkolny. Wpisu należy dokonać w sekretariacie szkoły, przedkładając świadectwo szkolne.

✪ **Walne zebranie członków koła SD** — Sępólno odbędzie się dziś o godz. 18-tej w lokalu koła przy ul. Wróblewskiego 12. Na porządku dziennym m. in. wybory nowego zarządu. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

✪ **Zebranie członków** sekcji szybowcowej Aeroklubu Wrocławskiego odbędzie się 1 lipca o godzinie 16-tej na lotnisku Mała Gądawa. Omawiane będą sprawy związane z treningiem. Obecność członków obowiązkowa

✪ **Przy MRN** działa komisja tras, której zadaniem jest usprawnienie komunikacji miejskiej. Wszelkie wnioski i dezyderaty należy kierować do wspomnianej komisji pod adresem: Komisja tras MRN — Sukiennice 9 — MKL, pokój 204.

✪ **Do 1000 klientów** dziennie obsługuje gospoda nr. 2 PSS. Gospoda ta mieści się naprzeciw Dworca Głównego w Grand Hotelu.

✪ **Na nasz apel** o sztuczne oko dla wychowanka Zakł. Szkolenia Inwalidów; zgłosił się jeden z naszych Czytelników i ofiarował od powiednią protezę. Zainteresowanego prosimy o zgłoszenie się w naszej redakcji w godzinach przed południowych (10—13).

✪ **629 ha buraków więcej** niż w roku ubiegłym zakontraktowała Cukrownia Sułkowice. Przyczynili się do tego wszyscy pracownicy cukrowni, nie wyłączając dyrektora. Rada zakładowa i ekipa robotników prowadziła ożywioną akcję uświadamiania rolników. W związku z tymi wspaniałymi wynikami przewiduje się przerobienie około miliona q buraków na cukier.

✪ **W praktyce kolejka wąskotorowa** jedzie szybciej niż kolej normalnotorowa. Przekonali się o tym mieszkańcy Trzebnicy Koleją jadą przeszło dwie godziny, a kolejką godzinę i 15 minut. Szybciej i taniej Pociąg osobowy kosztuje 110 zł, a za przejazd wąskotorówką do Trzebnicy płaci się 90 zł.

W szkołach zaczęły się wakacje

Srebrne Krzyże Zasługi dla przodujących pedagogów

Trzy dni dłużej, niż ich starsi koledzy ze szkół gimnazjalnych, musieli czekać uczniowie szkół podstawowych na świadectwa. Uroczyste bowiem zakończenie roku szkolnego we wrocławskich szkołach podstawowych odbyło się dopiero 28 bm.

Wręczenie świadectw połączone było prawie wszędzie z uroczystościami, organizowanymi przez Komitety Rodzicielskie.

Tak np. Komitet szkoły nr. 3 na Karłowicach ofiarował dla uczniów 126 nagród. Jak wynika ze sprawozdania, złożonego przez kierownika szkoły ob. Kropiewnickiego, do szkoły uczęszczało 552 uczniów, z tej liczby zaś 543 zostało sklasyfikowanych. Poziom wiedzy znacznie się podniósł, co uwidoczniło się również w notach, uzyskanych przez uczniów na świadectwach. Wyników bardzo dobrych było 112, dobrych 179, dostatecznych 153, zaś niedostatecznych tylko 40, co stanowi 7 proc. Zaznaczyć należy, że w szkole nr. 3 na Karłowicach istnieje ścisła współpraca Komitetu Rodzicielskiego ze szkołą.

Nie mniej uroczyście obchodziły zakończenie roku szkolnego szkoły podstawowe nr. 33 i 43. Uroczystość odbyła się w sali Zjedn. Energetycznego, a wzięło w niej udział przeszło 1000 dzieci. Uroczystość zorganizowana została przez komitet rodzicielski i komitet opiekuńczy szkoły. Szczególny aplauz zyskały występy artystyczne. Sympatią dzieci cieszył się „tato“ Reszotarski, którego każde pojawienie się na sali było przyjmowane przez młodzież hucznymi oklaskami. (—)

Warto wygrać

konkurs błyskawiczny

Gazety Mówionej „Słowa Polskiego“

Zachęcamy wszystkich przyjaciół „Słowa Polskiego“ do wzięcia udziału w konkursie błyskawicznym Gazety Mówionej, który będzie rozegrany w dniu 1 lipca w sali Teatru Popularnego.

Jest to niebywała okazja do wystawienia „cenzurki“ redaktorom Waszej gazety.

JAK NALEŻY WYPEŁNIAĆ KUPON?

Po prostu — tak jak w szkole. Trzeba ocenić każdy dział „Słowa“, stawiając stopnie od 1 do 5, przy czym „5“ stanowi ocenę najwyższą (oceniamy tylko 5 wybranych działów).

Chcąc dopomóc głosującym wyjaśniamy, że do działu politycznego zaliczyć należy artykuły drukowane przeważnie na stronie pierwszej lub drugiej, tzn. depesze, artykuły i felietony polityczne.

Do publicystyki krajowej zaliczamy: reportaże, felietony i artykuły dotyczące zagadnień krajowych.

Dział Miejski — to ostatnia strona „Słowa“, Domena, Sulka i Tuwicza. Inne działy, jak „Zwierciadło“, dział gospodarczy, kolumna młodych, sportowy — nie wymagają objaśnień.

KTO WYGRA KONKURS?

Wypełnione kupony należy oddawać przy wejściu na salę, przy kontroli biletów. Jeszcze podczas trwania Gazety Mówionej jury obliczy punkty i ogłosi zwycięzców.

Będą nimi wylosowani czytelnicy, którzy ocenią działy zgodnie z opinią większości głosujących.

Zwycięzców czekają nagrody, które będą wręczone podczas trwania Gazety Mówionej.

UWAGA: Udział w konkursie błyskawicznym mogą wziąć tylko ci czytelnicy „Słowa Polskiego“, którzy posiadając bilet wstępu na Gazetę Mówioną — będą obecni na naszej imprezie piątkowej.

Kupon konkursowy

(Wyciąć, wypełnić i wręczyć delegatowi redakcji przy wejściu na salę Teatru Popularnego w dniu 1 lipca b. r.)

Imię i nazwisko głosującego: . . . .

Adres: . . . .

Głosuję na działy:

1. polityczny . . . .
2. publicystykę krajową . . . .
3. miejski . . . .
4. „Zwierciadło“ . . . .
5. sportowy . . . .
6. gospodarczy . . . .
7. kolumnę młodzieżową . . . .
8. „ dziecięcą . . . .
9. „ wczasowo - uzdrowiskową . . . .

Legitymacje ubezpieczeniowe

dla członków rodzin

Trudności mieszkaniowe powodują, że wielu ubezpieczonych, zatrudnionych w okręgach przemysłowych, nie zamieszkuje w tych samych miejscowościach, co ich rodziny. W związku z tym korzystanie z pomocy lecznictwa ubezpieczeniowego przez członków rodziny pracownika napotyka na trudności, wynikające z braku dowodu stwierdzającego ich uprawnienia do świadczeń. Legitymacje ubezpieczeniowe bowiem znajdują się w posiadaniu ubezpieczonego.

Chcąc ułatwić rodzinom ubezpieczonych korzystanie z pomocy lekarskiej w każde jpotrzebie, ZUS zalecił ubezpieczalniom wydawanie wtórników legitymacji tym pracownikom, którzy przedstawią zaświadczenie władz administracyjnych, stwierdzających fakt zamieszkania ubezpieczonego w innej miejscowości niż jego rodzina.

Wtórniki będą zaopatrzone w fotografie osób uprawnionych do świadczeń w wieku powyżej lat 14. W celu zmniejszenia wydatku na zdjęcia, wydawane będą wtórniki bądź dla ubezpieczonego, bądź też dla członków jego rodziny, co zostanie oznaczone odpowiednią adnotacją na okładce i I-szej stronie legitymacji.

Wtórnik, przeznaczony do użytku rodziny ubezpieczonego, winien być poświadczony przez pracodawcę, przy czym zaświadczenie o pozostawaniu ubezpieczonego w zatrudnieniu traci moc po upływie miesiąca od daty dokonania wpisu.

Egzam'ny do szkół ogólnokształcących

W szkołach ogólnokształcących, jedenastolatkach rozpoczęły się egzaminy dla uczniów, przechodzących z klasy siódmej szkoły podstawowej do klasy ósmej szkoły jedenastoletnie.

Naogół zgłoszenia do egzami... czy... w pi... są zbyt liczne, a co ciepewie... przeważają zgłoszenia łożył a... Można by wnioskotemat: ...sza młodzież korzysta herbatę“. obecnie chętniej ze szkół zawodowych i fachowych.

Egzamin obejmuje wypracowania pisemne z języka polskiego i matematyki oraz sprawdzian inteligencji i wykształcenia ogólnego kandydatów.

W komisjach egzaminacyjnych zasiadają również przedstawiciele czynnika społecznego. (—)

Z kroniki milicyjnej

— Samochód ciężarowy przejechał na ul. Na Grobli 11-letniego ucznia Eugeniusza Brzozowskiego (Traugutta 80). Kierowca zwiększył szybkość i zbiegł. Zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

— Do Odry skoczył pijany 23-letni Zenon Listkiewicz (Spiżowa 16). Wskutek uderzenia o kamień na dnie rzeki, Listkiewicz zranił się w głowę. Rannego wydobył kuzyn Stanisław Bogucki, po czym Pogotowie przewiozło go do II Szpitala Wojewódzkiego.

— Zatruli się pokarmem: 46-letni Wojciech Grychowicz (Olbińska 4a), robotnik i 41-letni Apolinary Kolbe (Szymwalda 4), pracownik PKP. Pierwszego przewieziono do Szpitala Wojewódzkiego, drugiego do szpitala Betezda.

— Przy pracy w porcie Miejskim zranił się w głowę 26-letni Ryszard Pacewicz, którego Pogotowie przewiozło do szpitala św. Anny.

— Zatruł się pokarmem na ul. Żeromskiego 42 robotnik 39-letni Bolesław Apiasz. Umieszczony został w szpitalu św. Jerzego.

— Na boisku na Psiem Polu złamał prawą rękę 29-letni Seweryn Reczkowski (Łąkowa 6). Umieszczono go w II Szpitalu Wojewódzkim.

— Samochód potrącił na ul. Traugutta 37-letniego Jana Michalskiego, malarza (Dworcowa 3). Ofiarę wypadku ze złamanym obojczykiem przewieziono do szpitala Betezda.

Mówimy o naszym mieście

Zamknąć albo oczyścić

Piękny, cienisty park na Krzykach jest miejscem, gdzie Wrocławianie chętnie szukają odpoczynku i ochłody w upalne dnie. Fakt, że w parku znajduje się wielk staw, otoczony malowniczo wieńcem drzew i krzewów, jeszcze bardziej podnosi walory tego zakątka.

Ten cenny szczegół i ozdoba parku przyczynia jednak wiele zmartwienia i niepokoju.. matkom, zamieszkującym pobliskie domy.

W upalne, słoneczne dni staw staje się miejscem zbiórek całej dzieciarni z Krzyków, która samowolnie urządziła sobie z niego kąpielisko. Na pozór taki stan rzeczy nie powinien nasuwać poważniejszych zastrzeżeń, zwłaszcza, gdy obserwuje się rados opalonych na brązowo małych nagusów, ze śmiechem i piskiem pluskających się w wodzie.

Jeśliby jednak chciał ktoś zbadać dokładniej brzegi i dno uroczego stawu zrozumiałby łatwo niepokój matek, których pociechy wymykają się, aby użyć tam kąpieli.

Staw nieczyszczony od niewiadomo jakiego czasu, ma dno zamulone i zarośnięte. Nikt też nie wie dokładnie, czy nie posiada on zdradzieckich dołów i głębin.

Kąpiel więc w nim stanowi dla dzieci poważne niebezpieczeństwo, ze względu na możliwość utonięcia. Mętna, brudna woda, muliste, zanieczyszczone dno zagrażać może również ich zdrowiu..

Problem stawu w parku na Krzykach czeka na rozwiązanie. Możliwości są tutaj dwie. Albo zabronić kategorycznie kąpieli, albo.. stworzyć z niego naprawdę kąpielisko dla dzieci wrocławskich, oczyszczając staw z mułu i nieczystości... Kto się tym zajmie? (łuk)

Nocne dyżury aptek

Pod „Gwiazdą“, Stalina 87

„ „Mikołajem“; Mikołaja 46

„ „Słońcem“; Traugutta 121

„ „Piastowska“; Nowowiejska 25.

DYŻURY POGOTOWIA CHIRURGICZNEGO, dziś w szpitalu O. O. Bonifratów, ul. Traugutta 57/59 (tel. 37-50).

Społeczeństwo pomaga budować

linię tramwajową do Leśnicy

Na ostatnim posiedzeniu MRN wpłynęło do prezydium kilka nowych zobowiązań ze strony świata pracy, odnośnie pomocy w budowie linii tramwajowej do Leśnicy. Robotnicy zatrudnieni w Centrali Sprzętu PPB zobowiązali się do przepracowania 3 tys. godzin roboczych przy budowie torów. Równocześnie zaapelowali do dyrekcji Centrali, by zgodziła się na wypożyczenie odpowiedniego sprzętu jak ciągniki, buldożery itp.

Rada Zakładowa Młyna „Różanka“ uchwaliła poświęcić 750 godzin pracy przy odgruzowaniu, zaś Miejska Wytwórnia Betonu i Kitu — 512 godzin roboczych.

Czynnik społeczny pomógł

Szkoła podstawowa nr. 21 w Osobowicach nie posiadała dotychczas boiska sportowego. Brak ten dawał się bardzo odczuwać, gdyż młodzież szkolna nie miała terenu do uprawiania gier sportowych w chwilach wolnych od nauki.

Dzięki interwencji rady zakładowej majątku miejskiego w Osobowicach i komendy miejscowego posterunku Milicji Obywatelskiej, sprawę boiska rozwiązano na drodze czynu społecznego. Milicjanci osobowiccy w godzinach pozasłużbowych zniwelowali odpowiedni plac, wkopali słupy, służace do zawieszenia siatki i zainstalowali bramki do piłki nożnej. Środkami transportowymi majątku miejskiego zwieziono piasek, a robotnicy stali i dniówkowi zakupili drogą dobrowolnych składek piłki do siatkówki i piłki nożnej. (pik).

Nie on Naczelny: Stanisław Ziemak. F - 60211 Wydawca: Sp. Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik“

to, żeby dakcji i Wydawnictwa: Wrocław. ul Oławska 10/11 tel Redakcji 27-55. tel. Wyd. 27-54. Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godziny 12-ej do godz. 13-ej. Redakcji codziennie od 11 — 13 Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z odbiorem na miejscu 120 złotych miesięcznie z przesyłką pocztową 135 złotych, z odnoszeniem do domu 170 złotych PKO Wrocław Nr VIII 13-62. Druk Sp. Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik“ Wrocław, ul. Oławska 10/11.

BIBLIOTEKA ... WROCŁAWIU PUBLICZNA